

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK VII/NR 1

ISSN 1042 3745

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC 1992



X KONKURS RECYTATORSKI — CHICAGO 1991



140 Greenpoint Ave, Brooklyn NY 11222
poniedziałek - piątek 9 -19, sobota 9 -15
Tel.: (718) 383-6268



Chestnut St Union NJ 07083
poniedziałek - piątek 12 -19, sobota 9
Tel.: (201) 688-659



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 W. Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
DANUTA SCHNEIDER

PRENUMERATA:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission on Education
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy wysyłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel.: (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania
nadesłanych materiałów według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. BOX 202
STEVENS POINT, WI 54481
Tel. (715) 341-6959

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne	2
Listy do Redakcji — Szykiewicz,	
Pawlusiewicz, Hudymowa.....	3
M. Hudymowa — O Klubie Byłych Nauczycieli.....	5
J. Szczepanik — Sprawozdanie z Walnego Zebrania	
Centrali Polskich Szkół Doksztalcających.....	7
H. Ziółkowska — Sprawozdanie z Walnego Zebrania	
Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce	8
H. Ziółkowska Konkurs recytatorski w Chicago	10
Nowe Polskie Szkoły Doksztalcające.....	14

SREBRNE JUBILEUSZE

J. Igielska — Polska Szkoła Doksztalcająca	
K. Pułaskiego w Passaic, NJ	17
E. Osysko — 25-lecie Polskiej Szkoły	
Doksztalcającej w Passaic, NJ.....	19
M. Matłosz , 25 lat Polskiej Szkoły w Elizabeth, NJ	20
M. Lackowska — Wieczór kołed w Polskiej Szkole im.	
H. Sienkiewicza w Hamtramck, MI	24
W. Mandecka — O Przedstawieniu Jasełkowym w Szkole	
E. Plater w Elk Grove, IL	25
J. Skupień — Jasełka w Szkole M. Konopnickiej	
w Chicago, IL.....	27
U. Kraśniewska — Podnień światło wysoko — Rozmowa	
z Marią Zamora	28
Z twórczości Marii Zamora	36
A. Lizakowski — Poezję malować kwiaty.....	37
D. Schneider — Wspomnienie o F. Konarskim	38
H. Żmurkiewicz — Janina Odrzywolska-Gazdajka	39
M. Zakrzewska — Z moich doświadczeń	40

PISZĄ MATURZYŚCI

M. Drożdżowski — Postępowy charakter	
Konstytucji 3 Maja.....	44
K. Lenart — Wielkość i tragizm	
bohaterów romantycznych.....	46
M. Lipski — Bohaterowie Żeromskiego jako spadkobiercy	
romantyzmu i pozytywizmu	47
M. Pawlusiewicz — O trudnościach w wymowie	
dwugłosek.....	49
M. Kownacka — Jak panią ucieszyć?	52
D. Kirs — Rośniemy na Polaków	53
K. Barnas — Niezwykła akademia.....	56
K. Barnas — Niepodległość na kartach historii	56

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Niniejszy numer, rozpoczynający siódmy rok naszej pracy, poświęcamy nauczycielom, młodzieży szkolnej i polskim szkołom w Stanach Zjednoczonych. Wracamy do cyklu o wybitnych nauczycielach polonijnych, który rozpoczęliśmy w numerze 1/1990, przedstawiając sylwetkę Siostry Clarent Marii Urbanowicz, franciszkanki, nauczycielki i patriotki.

Tym razem, o swoim życiu, ideałach, dążeniach i osiągnięciach opowiada Maria Zamora, nauczycielka, poetka i patriotka najczystszej wody. Rozmowę z Panią Marią przeprowadziła Urszula Kraśniewska, obecna dyrektorka Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Pani Urszula spędziła wiele godzin, aby jak najrzetelniej wywiązać się ze swego zadania.

Pani Maria wydała ostatnio tomik poezji p.t. "Kwiaty dla mamy". Zawiera on wiele pięknych wierszy, które mogą być wykorzystane na różne szkolne imprezy, a zwłaszcza na Dzień Matki. Gorąco polecamy kupno tego kwiecistego zbiorku. Cena wynosi tylko \$8.00. Książka jest dostępna w Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Chicago, jak również w naszej Redakcji.

Witamy serdecznie nowe szkoły, które w ostatnich miesiącach nawiązały kontakt z GŁOSEM NAUCZYCIELA. Są to: Polska Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego w Dearborn, Michigan, kierowniczka — Krystyna Kryszko; Polska Szkoła przy Misji św. M.M. Kolbe w San Diego, California, kierowniczka — Zofia Kuźma; St. Joseph Polish School w Denver, Colorado, kierownik — ks. Jan Mucha; szkoły w Lynn i Chelsea, Massachusetts, które prowadzi Władysław Plewiński.

W 1991 roku spłynęły się srebrne jubileusze szkolne. Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego w Passaic, New Jersey oraz Szkoła im. Ks. Piotra Skargi w New Jersey obchodziły 25-lecie swojej działalności. Gratulujemy, cieszymy się z Waszych osiągnięć i życzymy wytrwałości w dalszej pracy.

Czekamy na wiadomości o następnych jubileuszach. Nie muszą być koniecznie srebrne! 10-lecie czy 15-lecie to kawał czasu dla szkoły na emigracji i trzeba się tym pochwalić.

Młodzież jest naszym oczkiem w głowie, najważniejszym "składnikiem" naszego polonijnego szkolnictwa, dlatego z dumą zamieszczamy w naszym kwartalniku prace uczniów. Maria Zakrzewska, nauczycielka gimnazjum w Polskiej Szkole im. św. M.M. Kolbe w Chicago, pisze o swoich doświadczeniach pedagogicznych na emigracji o maturzystach z 1991 roku oraz prezentuje prace maturalne trzech uczniów: Mariusza Drożdżowskiego, Krystyny Lenart i Mariusza Lipskiego.

Nauczycielom biorącym udział w tajnym naucza-

niu w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce (lata 1939-1945) poświęcony jest artykuł Marii Hudymowej. Pani Maria pisze o Klubie Nauczycieli w Koszalinie. Dziękujemy bardzo za list i artykuł, który zamieszczamy w całości. Tego typu artykuł stanowi znakomity materiał do lekcji historii w starszych klasach i z pewnością pomoże lepiej zrozumieć sytuację polskich nauczycieli w czasie drugiej wojny światowej.

Z dalekiej Syberii, z Krasnojarska, otrzymaliśmy list od Pana Sergieja Szynkiewicza, potomka zesłańców z powstania styczniowego w 1863 roku. Zamieszczamy fotokopię listu.

Czy piąte pokolenie Polaków w Ameryce potrafi tak pisać po polsku?

Zachęcamy do spełnienia prośby Pana Szynkiewicza. Planuje on zorganizować wystawę rysunków polskich dzieci z całego świata. W naszych szkołach jest z pewnością wielu utalentowanych uczniów, którzy mogą przygotować piękne rysunki i wysłać je na wystawę.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Z żalem żegnamy Panią Janinę Gazdąjkę, nauczycielkę i harcerkę, która przez wiele lat pracowała wśród młodzieży w Detroit, Michigan. Żegnamy Feliksa Konarskiego, długoletniego mieszkańca Chicago, który uczył przez swoją twórczość pisarską i aktorską. REF-REN kochał młodzież, pisał o niej i dla niej wiersze i inscenizacje. Niejednokrotnie występował na szkolnych jubileuszach w Chicago. Rodzinom i przyjaciółom Zmarłych składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Otrzymujemy dużo listów i ofert handlowych z Polski, Niemiec i Kanady. Bardzo nas cieszy, że GŁOS NAUCZYCIELA dociera do różnych zakątków świata. Jest tylko jeden mały problem. Wiele naszych korespondentów, zwłaszcza z Polski, pragnie znaleźć płatną pracę w naszej Redakcji lub nawiązywać handlowe kontakty.

Dziękujemy za nadesłanie materiałów i artykułów do tego numeru: Urszuli Kraśniewskiej, Marli Zakrzewskiej, Małgorzacie Pawlusiewicz, Wandzie Mandeckiej, Janowi Skupień, Dorocie Kirsz, Helenie Żmurkiewicz, Marli Matłosz, Joannie Szczepanik, Marli Hudymowej i Kindze Barnas.

Prosimy bardzo o nadsyłanie do Redakcji materiałów metodycznych, konspektów, planów lekcji, inscenizacji oraz sprawozdań z uroczystości szkolnych. Jedna WIELKA prośba: sprawozdania nie powinny przekraczać 2 stron maszynopisu z podwójnym odstępem. Mile widziane są zdjęcia, byle były dobrze skomponowane i wyraźne. Ze względu na ograniczoną ilość stron GŁOSU nie możemy umieszczać 10-stronicowych sprawozdań kosztem materiałów metodycznych.

Dziękujemy za listy, kartki, życzenia i telefony. Wszystkim Czytelnikom i Sponsorom przesyłamy pozdrowienia.

Helena Ziółkowska

m. Krasnojarsk, dn. 6.01.92.

Szanowna Pani!

Piszę do Was Siergiejowi Siergiejowi.
Jesteń Polakami z pochodzenia. Mieszkam w Sybirze. Nasze miasto wchodzi się Krasnojarsk. W naszym mieście istnieje Uniwersytet Polaków Sybiru. Jesteń członkiem Zarządu tego związku. Mam 30 lat, jestem niezamężny. Za wodę jestem architektem, ale obecnie pracuję w jednym z liceum naszego miasta jako nauczyciel historii sztuki. Zwracam się do Pani z wielką prośbą. Chodzę o to, że chcę zobaczyć wystawę rysunków dzieci polskiego pochodzenia z całego świata. Mam już kontakt z Anglią, Kanadą. Od p. Siostry dostałam adres Pani

piszę także do Siergiu.

Czy istnieje jakaś możliwość kontaktować mnie z kimś z nauczycieli szkół polskich. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pani to zaoferowała mi.

Mieszkam w bardzo odległym kraju od Polski, więc korzystamy bardzo rzadko, żeby nawiązać kontakty z Polakami z innych krajów.

Z góry dziękuję. Proszę nie zwierać uwagi na moi błędy w tym liście. Moi przodkowie mieszkają na Sybirze od 1864 roku, więc nie miałem możliwości wręczyć jej języka polskiego.

Z szacunkiem S. Siergiewicz

Oto mój adres:

Имя (подписать имя)	адрес (подписать адрес)
660099	СССР
г. Красноярск	
ул. Мещеряковская	
д. 169, кв. 62	
Ильинский С.	

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Jestem nauczycielką Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Przez 20 lat byłam w Krakowie związana ze szkolnictwem specjalnym. Kochałam swoją pracę i upośledzone dzieci autentycznie. Dzisiaj jestem od nich daleko, ale moi koledzy, ludzie oddani tym dzieciom bez reszty, proszą mnie o pomoc.

Od 1987 roku istnieje w Krakowie Fundacja im. Brata Alberta, która niesie pomoc osobom niepełnosprawnym umysłowo, szczególnie tym, którzy stracili rodziców. Dzięki darowiźnie pani Zofii Tetelowskiej w Radwanowicach, (25 km od Krakowa), powstaje schronisko, które przyjęło już pierwszych podopiecznych. Patronką tego pionierskiego dzieła, poświęconego w 1989 roku przez Kardynała Franciszka Macharskiego będzie Matka Elżbieta Czacka, założycielka Lasek (obiekt pod Warszawą dla dzieci niewidomych i ociemniałych.) Osoby niepełnosprawne zamieszkujące schronisko prowadzą swój ogród warzywny i sad. Nadwyżki sprzedają, ale to nie wystarcza na ich utrzymanie, a utrzymują się tylko ze składek społecznych. Czekają więc na pomoc i od nas.

Dlatego kieruję apel do wszystkich szkół sobotnich i ośrodków kulturalnych w Ameryce. Pomóżcie im, wesprzyjcie ich finansowo, by ten piękny cel, jaki przyświeca idei pomocy ludziom skrzywdzonym przez los, nie upadł. Podaję adres placówki z myślą, że dzieci naszych szkół nawiążą korespondencję oraz nr konta dewizowego gdzie można będzie przysyłać pomoc finansową:

1. Schronisko im. Brata Alberta
34 - 064 Rudawa
Radwanowice 1, k/Krakowa
POLAND
2. Bank Przemysłowo - handlowy IV O / M
Kraków, konto dewizowe - 323415 - 2509 - 151-6787 (Schronisko Brata Alberta)

Małgorzata Pawlusiewicz



IM.
ŚWIĘTEGO
Brata Alberta

RADWANOWICE

Szanowna Redakcjo,

W jednym z numerów Waszego pisma przeczytałam pośmiertne wspomnienie o nauczycielce Irenie Ginel ze Szczecinka, która brała udział w tajnym nauczaniu podczas okupacji. Autorem wspomnienia był dr Władysław Brzeziński z Kołobrzegu.

W przekonaniu, że historia tamtych minionych okupacyjnych lat może zainteresować Wasze wydawnictwo, przesyłam w załączeniu krótką notatkę związaną z działalnością naszego Klubu Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie. Jest to "mini skrót" tego, o czym możnaby pisać bardzo wiele, bo temat szeroki, zawierający wiele wspomnień i historii związanych z minionym okresem czasu.

Proszę wedle własnego uznania o ewentualne wykorzystanie załączonego tekstu.

Z wyrazami należnego szacunku,

Maria Hudymowa
ul. Wojska Polskiego 28
75-712 Koszalin POLSKA
dnia 25 stycznia 1992 r.

O KLUBIE BYŁYCH NAUCZYCIELI TAJNEGO NAUCZANIA W KOSZALINIE

Tajna oświata w czasie okupacji hitlerowskiej jest niezmiernie ważnym wydarzeniem w historii naszej oświaty i kultury. Naród polski, zagrożony przez faszyzm, nie tylko pod względem bytu politycznego i materialnego, ale również odsunięty przez najeźdźcę od nauki, oświaty i kultury narodowej, skazany na wegetację pracownika niewolniczego, potrafił dzięki polskim nauczycielom, pracownikom naukowym i innym ludziom wykształconym zorganizować taką podziemną sieć szkolną, jakiej sobie okupant w ogóle nie wyobrażał.

Z rąk okupanta zginęło 700 nauczycieli uniwersyteckich, 848 nauczycieli szkół średnich, 3963 nauczycieli szkół podstawowych, 340 nauczycieli szkół zawodowych. Wielu, niezależnie od nauczycieli poprzednio wymienionych przebywało w obozach jenieckich, walczyło w partyzantkach i w oddziałach polskich na różnych frontach.

Niezależnie od ostrości warunków okupacyjnych różne formy tajnej oświaty powstawały wszędzie. Różniły się tylko co do zakresu działania. Jest rzeczą charakterystyczną, że w większości wypadków nauczyciele wraz z rodzicami byli inicjatorami tajnego nauczania w zakresie przedmiotów ojczystych i tworzenia zespołów - kompletów realizujących program gimnazjum i liceum.

Organizatorem tajnego nauczania w kraju był Związek Nauczycielstwa Polskiego, który już w październiku 1939 zszedł do podziemia, tworząc tzw. Tajną Organizację Nauczycielską - TON, kierowaną przez tzw. piątkę, którą stanowili działacze związkowi: Zygmunt Nowicki, Czesław Wycech, Teofil Wojeński, Kazimierz Maj, Wacław Tułodziecki i Marcin Wasyluk. W 1940 r. powołano Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu Emigracyjnego na kraj. Dyrektorem tej podziemnej władzy oświatowej był Czesław Wycech. Powołano okręgowych kierowników oświaty i mężów

zaufania w powiatach i gminach.

Organizację tajnych studiów wyższych rozpoczęto w październiku 1940 r. Zapoczątkował je Uniwersytet Warszawski. Nauka odbywała się w mieszkaniach prywatnych lub w niektórych szkołach zawodowych.

Tajna oświata i prowadzące ją instytucje i organizacje nie tylko dały tysiące wykształconych osób, ale także zbliżyły szersze masy społeczeństwa do problemów szkolnych. Równocześnie w zespołach fachowców i działaczy oświatowych przygotowano koncepcje organizacji całego systemu oświatowo - wychowawczego w nowych warunkach powojennych. Dzięki temu można było szybko stworzyć po wyzwoleniu spod okupacji szkolnictwo polskie już w lipcu 1944 r., między styczniem, a majem 1945 r. na pozostałych, a w tym na odzyskanych ziemiach zachodnich.

W drodze repatriacji w województwie koszalińskim osiedliło się wielu byłych nauczycieli tajnej oświaty, którzy podjęli prace związane z organizacją szkół. Mijały lata, zmieniały się nastroje, na nas byłych nauczycieli tajnej oświaty, w większości byłych żołnierzy Armii Krajowej spojrzano "łaskawszym" okiem. I tak powstała myśl zorganizowania się.

Klub Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie zorganizowano w październiku 1977 r. przy Zarządzie Głównym Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Zasadniczym celem Klubu było: ewidencja wszystkich byłych nauczycieli i osób pracujących w tajnym nauczaniu mieszkających w województwie koszalińskim; opracowanie biogramów; gromadzenie materiałów; wszechstronna pomoc w rozwiązywaniu codziennych trudności; dążenie do uzyskania należnego miejsca w Karcie Nauczyciela; starania o przynależność kombatancką oraz ocalenie od zapomnienia chlubnej historii polskiego nauczyciela.

Zespół założycielski liczył 20 osób. Przybywało nas coraz więcej, najwyższą osiągniętą liczbą była ilość 72 osób, z czego 15 osób stanowili nauczyciele nieprofesjonalni (lekarze, inżynierowie itp.).

Nieubłagane i bezlitosne jest prawo natury. Maleją nasze szeregi. W okresie lat piętnastu opuściło je 32 osoby. Od 1980 r. przy Klubie działa liczny Zespół byłych słuchaczy tajnych kompletów.

W latach 1982 i 1983 gościliśmy w Koszalinie na zorganizowanej przez Klub sesji naukowej, przedstawiciele byłych nauczycieli tajnej oświaty z całego kraju, którzy powołali tzw. Konwent. Zadaniem jego była koordynacja działalności wszystkich Klubów, o których pracy informowały wydawane biuletyny - kwartalniki.

Na w/w sesji szkole podstawowej nr 16 w Koszalinie uroczystie nadano imię "Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939 - 1945," a obok szkoły wzniesiono pamiątkowy obelisk.

Ażeby to, co najpiękniejsze w kartach naszej ojczystej historii ocalić od zapomnienia, organizujemy w szkołach na obszarze naszego województwa liczne spotkania z młodzieżą. Organizujemy też spotkania z dorosłym społeczeństwem, spotykamy się z wczasowiczami i kuracjuszami licznie przebywającymi na naszym morskim wybrzeżu. Pełne wzruszeń są spotkania z rodakami zza granicy, przyjeżdżających do nas w czasie odbywających się festiwalów chórów polonijnych. Bywamy też gośćmi wśród wojska. Organizujemy wycieczki, odwiedzamy pola bitewne i miejsca pamięci narodowej.

W spotkaniach z Ministrem Oświaty i Wychowania, obecnie zwanym Ministrem Edukacji Narodowej, omawialiśmy i równocześnie przedłożyliśmy wnioski: o wprowadzenie do wszystkich typów szkół nauki o tajnym nauczaniu w okresie okupacji; o inspirowanie reżyserii filmów o tematyce związanej z tajną oświatą; o ustanowienie dla byłych nauczycieli tajnego nauczania odznaczenia państwowego.

Szczególnie wielu wzruszeń dostarczają wspólne wigilijne wieczerze. Chociaż jesteśmy już emerytami, to jednak wciąż nasza ze szkołą i troska o jej losy i przyszłość naszej młodzieży, jest nam zawsze bardzo bliska. Mamy kilka własnych

wydawnictw pt. "Szkoly jakich nie bylo", których treścią są wspomnienia naszych członków i słuchaczy.

Historię działalności naszego Klubu zawiera na bieżąco prowadzona kronika, bogato ilustrowana zdjęciami i zawierająca liczne wypowiedzi osób biorących udział w różnorodnych imprezach organizowanych przez Klub.

W Szkole Podstawowej nr 16 w Koszalinie im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939 - 1945, jest zorganizowana Izba Pamięci Narodowej, obecnie nosząca nazwę Muzeum Szkolnego, w której zamieszczone są liczne eksponaty związane z historią tajnej oświaty i jej twórcami.

Trzy szkoły w Polsce noszą imię "Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania": w Białymstoku, Koszalinie i Warszawie. Obeliski wzniesiono w Koszalinie i Warszawie.

Wydawnictwa z serii Szkoły jakich nie było:

1. "Z historii tajnego nauczania". Materiały z Konferencji wojewódzkiej poświęconej historii i znaczeniu tajnego nauczania. Wydawca: Instytut Kształcenia Nauczycieli, Koszalin 1979.

2. Tom wspomnień "Szkoly jakich nie bylo." Tom I. ZG KTSK Koszalin, Grudzień 1981.

3. "Szkoly jakich nie bylo." Tom III. Materiały z sesji krajowej poświęconej historii i znaczeniu tajnej oświaty, która odbyła się w Koszalinie 12-14 X 1982. ZG KTSK w Koszalinie, ZG TWP w Warszawie, 1983.

4. Wznowienie I-go tomu "Wspomnień byłych nauczycieli tajnego nauczania". Wydawca: ZG KTSK w Koszalinie, 1983.

5. "Szkoly jakich nie bylo." Tom II. ZG KTSK w Koszalinie, 1983.

6. "Tajna oświata w wypowiedziach słuchaczy byłych tajnych kompletów." Wydawca: ZG KTSK w Koszalinie, 1984.

7. "Rys monograficzny Klubu Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania." ZG KTSK w Koszalinie, 1985.

8. "Szkoly jakich nie bylo". Wspomnienia. Tom IV.

Maria Hudymowa

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH W AMERYCE

W grudniu 1991 roku odbyło się doroczne zebranie Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w gościnnych murach budynku "Pomoc" przy 183 25th Street w South Brooklynie, N. Y.

Posiedzenie otworzył prezes Jan Woźniak, witając serdecznie licznie zebranych delegatów, sympatyków szkolnictwa oraz gości. Następnie odczytany został protokół, po czym przystąpiono do sprawozdań członków zarządu. Złożyli je: Krystyna Nowak - wiceprezesa terenowa, Ksawera Halama - wiceprezesa terenowa, Marianna Chrzanowska - wiceprezesa terenowa oraz kronikarka; Jolanta Szczepanik - sekretarka, Bolesław Wojewódka - skarbnik, Janina Igielska - wiceprezesa wykonawcza. Sprawozdanie o stanie ksiąg kasowych złożył Jan Rudziński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

Obszerne sprawozdanie złożył także prezes Centrali, Jan Woźniak.

Ubiegły rok obfitował w różne rocznice, obchody, akademie i jubileusze. Dla uczczenia 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Centrala zorganizowała konferencję nauczycielską w Elizabeth, N.J. Dzień Polskiej Szkoły w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, PA, także głównie odzwierciedlał historyczne wydarzenie, jakim było uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Część programu poświęcono uczczeniu matek - Polek. Maj - Miesiąc Oświaty Polonijnej - uczczono wystawą zorganizowaną przez Szkołę im. A. Mickiewicza w czytelni biblioteki miejskiej w Passaic, N.J. Polska Szkoła Doksztalcająca im. św. Michała w Lyndhurst, N.J., wystąpiła z programem artystycznym z okazji Dnia Żołnierza, a w Festiwalu Grup Etnicznych w Liberty Park, w Jersey City, N.J., zaprezentowała się szkoła im. A. Mickiewicza.

Szkoły wzięły gremialny udział w paradzie ku czci gen. K. Pułaskiego w Nowym Jorku; organizowały i uczestniczyły w akademiach 3 - majowych i z okazji 11 listopada.

5 listopada 1991 r. w Amerykańskiej Częstochowie została odprawiona msza św. przez kapelana Centrali, ks. B. Wielgusa, w asyście prowincjała Sanktuarium i innych księży, dla uczczenia pamięci zmarłych nauczycieli i oświatowców. W modlitwie nad grobami liczna grupa uczestników oddała cześć tym, którzy odeszli od nas na zawsze.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia szkoły urządziły Wigilie, Gwiazdki, Jasełka, zachowując piękne polskie tradycje, a koledy, dialogi, recytacje w wykonaniu dziatwy szkolnej, nagradzane były podarunkami od św. Mikołaja.

Ofiarna, pełna poświęcenia praca kierownictwa oraz nauczycieli szkoły im. ks. P. Skargi w Elizabeth, N. J. i Gen. K. Pułaskiego w Passaic, N. J., została uwieczniona pięknym jubileuszem 25 - lecia w służbie edukacji młodzieży polonijnej, w duchu narodowym. Z tej okazji Centrala przyznała dyplomy uznania, które zostały wręczone kierownikom podczas jubileuszowych uroczystości. Program Centrali został wykonany dzięki współpracy członków zarządu i kierowników szkół.

Prezes J. Woźniak szczególnie podkreślił pracę wiceprezeski wykonawczej, Janiny Igielskiej jako koordynatora w programowaniu wymienionych imprez, zaopatrzeniu szkół w podręczniki i pomoce naukowe, pisanu artykułów o działalności szkół dla **NOWEGO DZIENNIKA** i **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Prezes złożył gorące podziękowanie szkołom im. M. Konopnickiej, im. Ks. P. Skargi oraz im. H. Sienkiewicza, za

udostępnienie ich lokali na zebrania Centrali.

Szkolnictwo jest węzłem społeczności polonijnej, a ogromny wkład pracy prezesa Centrali przyczynia się do rozwoju szkolnictwa. Jan Woźniak jest obecny na każdym zebraniu, wizytuje szkołę im. św. Stanisława - w kwietniu i w grudniu, na uroczystości gwiazdkowej; w okresie Świąt Bożego Narodzenia odwiedza szkoły im. K. Pułaskiego i im. Ks. P. Skargi; bierze udział w zebraniach organizacji o zasięgu krajowym i lokalnym; pisze artykuły do prasy.

Centrala utrzymuje kontakt z Fundacją Kościuszkowską, z Polish American Teachers Association, Instytutem Naukowym, Instytutem Józefa Piłsudskiego, Zrzeszeniem Nauczycieli w Chicago, Katolickim Uniwersytemem Lubelskim, Polską Macierzą Szkolną w Londynie.

Do Centrali należą 32 szkoły, uczęszcza do nich 2054 uczniów, a uczy w nich 160 nauczycieli.

Na zakończenie swojego sprawozdania prezes podziękował wszystkim osobom z zarządu, kierownikom, delegatom, sympatykom oraz duchowieństwu za ofiarą pracę poświęconą wychowaniu młodzieży w duchu i kulturze narodowej

- dla dobra Polski i Stanów Zjednoczonych. Sprawozdania członków zarządu zostały nagrodzone gorącymi oklaskami.

W wolnych wnioskach wyłonił się temat kolejnego Dnia Polskiej Szkoły. Odnosnie programu i spraw organizacyjnych głos zabrała wiceprezesa J. Igielska. Dzień Polskiej Szkoły jest wspaniałą manifestacją dorobku naszej kultury - powiedziała. Jest okazją do rozwinięcia wspaniałej wizji kultury naszej ojczyzny. W maju 1992 roku dzień ten będzie przebiegał pod hasłem: "Piękna nasza Polska cała."

Po zakończeniu zebrania odbył się tradycyjny Oplatek. Świąteczny nastrój wprowadził program pt.: "Polskie Wigilie", w wykonaniu grupy nauczycieli ze szkoły im. A. Mickiewicza z Passaic, N. J. Słowo wiążące wygłosiła Janina Igielska; koledy śpiewała Jadwiga Kubik; wiersze recytowały - Halina Michalska, Iwona Cicha, Joanna Skibniewska i Maria Zabawa.

Joanna Szczepanik
sekretarka Centrali

NOWY DZIENNIK, Nowy Jork
5 lutego 1992

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE ZA ROK 1990/1991

W niedzielę, 8 grudnia 1991, w budynku SWAP, 6005 W. Irving Park Road w Chicago, odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Wskutek poprawki wprowadzonej do statutu Zrzeszenia w grudniu 1990 roku Walne Zebrania wyborcze odbywać się będą co dwa lata, dlatego Walne Zebranie w 1991 roku było zebraniem przede wszystkim sprawozdawczym.

Zebranie otworzył prezes Janusz Boksa, który złożył sprawozdanie z pracy Zrzeszenia. Praca Zrzeszenia w roku 1991 przejawiała się w różnych

dziedzinach.

Z inicjatywy Urszuli Kraśniewskiej, wiceprezeski Zrzeszenia i kierowniczkii Szkoły im. Kościuszki, powstała, pod patronatem Zrzeszenia, "Fundacja Raclawice," mająca na celu zgromadzenie funduszy na ukończenie badań dziejów Tadeusza Kościuszki w Stanach Zjednoczonych. Pieniądze zdobyte przez Fundację umożliwiły pisarce Marii Wachowicz przybycie do USA, zakończenie badań oraz zorganizowanie wystawy poświęconej jej podróży w konsulacie polskim w Chicago. Ubocznym, pięknym owocem pobytu Marii Wachowicz w Chicago była audycja radiowa w

Polsce poświęcona polonijnej oświacie.

Bal nauczycielski w dniu 2 lutego 1991, z którego cały dochód przeznaczono na "Fundację Raclawice," był udany nie tylko pod względem finansowym, ale i towarzyskim.

13 lutego odbyło się spotkanie przedstawicieli szkół sobotnich z pracownikami polskiego konsulatu w Chicago, na którym omówiono możliwości wzajemnej współpracy.

W niedzielę 14 kwietnia 1991 roku odbyło się Świecone Nauczycielskie w sali restauracji "Orbit" przy ul. Milwaukee i Central Park Ave. w Chicago, urozmaicone konkursem na najładniejszy koszyk wielkanocny, deklamacjami, występami tanecznymi młodzieży szkolnej.

W marcu prezes Zrzeszenia, Janusz Boksa, odbył 3 - tygodniową podróż do Polski w celu zbadania możliwości współpracy z nowym ministerstwem oświaty oraz zdobycia wiadomości o podręcznikach i pomocach dydaktycznych dostępnych na polskim rynku wydawniczym. Plony tej podróży - dziesiątki różnych wydawnictw i propozycji - zostały pokazane na wystawie 4. IV. do przeglądu kierownikom szkół i nauczycielom w Chicago, jak również na III Zjeździe Nauczycielskim w maju 1991 w Waszyngtonie.

W sobotę, 4 maja nauczyciele i młodzież polskich szkół wzięli udział w wiecu dla uczczenia Konstytucji 3 Maja. Specjalny program przygotowała Szkoła im. Paderewskiego w Niles pod kierownictwem Barbary Kozłowskiej, wiceprezeski Zrzeszenia i kierowniczkę tej szkoły.

W niedzielę 5 maja miało miejsce otwarcie wystawy fotograficznej Marii Wachowicz finansowanej przez "Fundację Raclawice," połączone z prelekcją pisarki, w polskim konsulacie.

W dniach 25 - 27 maja odbył się III Zjazd Nauczycielski w Waszyngtonie. Wzięło w nim udział 16 - osobowa grupa nauczycieli z Chicago i okolic.

Podczas dorocznego "Festivalu Polonaise" organizowanego przez Kongres Polonii Amerykańskiej stanu Illinois, zorganizowane zostało stoisko Zrzeszenia. Znalazły się tam wydawnictwa z cennika Zrzeszenia oraz "Ogniem i mieczem" w tłumaczeniu Kuniczaka.

W marcu Zrzeszenie zakupiło 500 egzemplarzy "With Fire and Sword" czyli "Ogniem i mieczem" od wydawcy Hippocrene Books w Nowym Jorku. Większość egzemplarzy zostało sprzedanych szkołom po specjalnej zniżkowej cenie \$17.50.

W czasie lata, wspólnie z polskim konsulem w Chicago, Zrzeszenie zorganizowało kolonie letnie dla dzieci w Polsce. W koloniach wzięło udział 44 dzieci; 26 przebywało w Stegnie nad morzem, 18 w Szczyrku na południu Polski. Kolonie były udane.

12.X.91 odbyła się zabawa towarzyska z okazji Dnia Nauczyciela. Uczestnicy ubawili się znakomicie. Liczne konkursy w trakcie zabawy urozmaiciły tę miłą imprezę.

Podczas pobytu kardynała Glempa w Chicago w kościele Św. Trójcy odbyło się spotkanie z młodzieżą, w którym uczestniczyli przedstawiciele szkół.

Zarząd Zrzeszenia zakupił podręcznik dla klasy III oraz prawa autorskie od kol. Danuty Podowskiej. Książka "Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką," jest już do nabycia w Zrzeszeniu.

Po sprawozdaniu prezesa nastąpiły dalsze. Przebieg Konkursu Recytatorskiego omówiła jego przewodnicząca, Barbara Kozłowska. Sprawozdanie z pracy Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois przedłożył Mieczysław Pazdro, delegat Zrzeszenia do Kongresu.

Bardzo dokładne sprawozdanie złożyła Maria Żurczak, pełniąca podwójną funkcję skarbnika i kolportera.

Po jednym roku pracy jako pomocnik kolportera zrezygnowała Jolanta Zabłocka. Po wielu latach

pracy z kolporterstwa zrezygnowała Maria Żurczak. Serdecznymi wyrazami uznania i długotrwałymi oklaskami podziękowali Jej zebrani za wspaniałą pracę. Maria Żurczak zatrzymała funkcję skarbnika.

Nowym kolporterem Zrzeszenia została Krystyna Łabno.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Franciszek Kokot przeczytał sprawozdanie oraz zalecenia Komisji Rewizyjnej na następny rok.

Kierownicy, obecni na zebraniu złożyli krótkie ustne sprawozdania z pracy swych szkół. W obrębie metropolii chicagoskiej pracuje 16 szkół sobotnich. Uczy się w nich około 3,700 uczniów.

Po sprawozdaniach odbyła się dyskusja, podczas której padły różne propozycje odnośnie pracy na następny rok Zarządowi pod rozwagę.

Po oficjalnej części zebrania obecni kontynuowali rozmowy przy kawie i paczkach.

Helena Ziółkowska

KONKURS RECYTATORSKI W CHICAGO

Konkursy recytatorskie w Chicago są organizowane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce od 1971 roku.

X jubileuszowy Konkurs Recytatorski miał miejsce jesienią 1991 roku. Pierwsze trzy miesiące roku szkolnego 1991/92 upłynęły w polskich szkołach

sobotnich pod znakiem przygotowań do konkursu, który nosił nazwę "Piękno poezji polskiej."

W konkursie wzięło udział 18 szkół, w tym 11 szkół sobotnich; pozostałe to szkoły katolickie i publiczne. Uczestnicy podzieleni zostali na 11



X Konkurs Recytatorski — Chicago 1991



X Konkurs Recytatorski — Chicago 1991

grup zależnie od wieku i znajomości języka polskiego: od przedszkola do gimnazjum.

Czwierćfinały i półfinały Konkursu odbyły się w szkołach. Finałowe eliminacje, w niedzielę 3 listopada 1991 w szkole Św. Trójcy, zgromadziły najlepszych uczestników wytypowanych przez szkoły. Do finałów zgłosiło się 267 uczniów; przybyło 216.

Wysiłki uczniów oceniali 24 sędziów. Byli to nauczyciele w stanie spoczynku oraz osoby związane z kulturą i oświatą, m. in. - aktorzy, radiowicze i instruktorzy harcerscy. Wśród sędziów po raz pierwszy zasiedli uczestnicy poprzednich Konkursów: Justyna Frank, Alfred Karwowski, Anna Ziółkowska, Krzysztof Toczycki i Andrzej Wojtkowski. Przewodniczącą zespołu sędziowskiego była aktorka, Barbara Kożuchowska.

Uroczyste zakończenie Konkursu odbyło się 17 listopada 1991 w sali parafialnej przy kościele Św. Trójcy, 1118 North Noble Street, w Chicago. Imprezę otworzył Janusz Boksa, prezes Zrzeszenia.

Barbara Kozłowska, przewodnicząca Konkursu złożyła sprawozdanie z przebiegu Konkursu oraz przedstawiła publiczności sędziów obecnych na sali. Wszyscy sędziowie otrzymali białe - czerwone goździki.

Najmilszą częścią imprezy były recytacje laureatów, zdobywców I miejsca w każdej grupie. Oprócz okłasków i dyplomów, młodszy uczestnicy otrzymali piękne misie, a starsi wartościowe nagrody, książki i albumy.

Przygotowanie i organizacja tego rodzaju imprez wymaga pracy wielu osób - nauczycieli, rodziców i młodzieży przez kilka miesięcy. Dlatego organizatorom, uczestnikom, prasie polonijnej i polonijnym programom radiowym, WSZYSTKIM, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do przeprowadzenia jubileuszowego Konkursu Recytatorskiego należą się serdeczne podziękowania i słowa uznania za ich bezinteresowną pracę.

Helena Ziółkowska



X Konkurs Recytatorski — Chicago 1991





Zasłużone nauczycielki: Wanda Kasprzycka i Maria Zamora z Januszem Boksa, prezesem Zrzeszenia.

OPLATEK NAUCZYCIELSKI

odbył się w niedzielę 29 grudnia 1991 w godzinach popołudniowych w salach polskiego konsulatu w Chicago. Zrzeszenie Nauczycieli Polskich wykorzystało tę okazję do uhonorowania szczególnie zasłużonych nauczycieli. Odznaczone zostały następujące osoby: Eufemia Fiedorowicz, Wanda Kasprzycka, Franciszek Kokot, Włodzimierz Werchun, Maria Zamora i Maria Żurczak. Dla laureatów Zarząd Zrzeszenia przygotował pamiątkowe plakety, a konsulat wystosował listy gratulacyjne i ofiarował piękne albumy. Niestety, na uroczystość przybyły tylko dwie panie: Wanda Kasprzycka i Maria Zamora. Pozostałe osoby nie mogły przybyć ze względu na zły stan

zdrowia.

Popołudniowa, opłatkowa impreza została urozmaicona programem muzyczno-deklamacyjnym młodzieży ze Szkoły im. Kościuszki oraz śpiewem kołęd. Obie laureatki były bardzo wzruszone, podobnie jak wszyscy obecni.

Z FRONTU METODYCZNEGO I PODRĘCZNIKOWEGO

W niedzielę 23 lutego 1992 w sali Szkoły im. Kościuszki (parafia św. Jakuba) w Chicago odbyło się seminarium metodyczne dla nauczycieli od klas I do IV. Referat, przedstawiający teorie i metody nauczania, przygotowała Zenobia Rykała, nauczycielka ze Szkoły im.

Kościuszki. Następnie Danuta Bielińska, nauczycielka ze Szkoły im. Kopernika w Niles pokazała film nagrany w swojej klasie ilustrujący praktyczne metody nauczania.

Spotkanie, w którym wzięło udział 40 osób, trwało 2 1/2 godziny i zostało ocenione jako pożyteczne.

Dalsze spotkania tego typu planuje się na jesienne miesiące.

W dniu 17 - 18 - 19 lutego 1992 odbyły się **spotkania kierowników i nauczycieli**, poświęcone dokładnemu przejrzeniu i omówieniu podręczników. Równocześnie powstały komisje, które będą pracować nad ulepszeniem i ewentualnymi zmianami w programach szkolnych.

NOWE POLSKIE SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCE W MASSACHUSETTS



Uczniowie szkoły w Lynn, MA

O sieci polskich szkół prowadzących działalność oświatową od wielu lat, obchodzących jubileusze 10-cio, 20-to, lub 25-ciolecia znaleźć można wiele wzmianek w prasie polskiej, w kwartalniku **Głos Nauczyciela** lub w polskich programach radiowych. Powstają nowe szkoły, zaczynające swą pracę oświatową z nieliczną grupą uczniów i w nienajlepszych warunkach. O takiej szkole piszę, chcąc podkreślić niestrudzoną pracę nauczyciela borykającego się z trudnościami tak finansowymi, jak też w zorganizowaniu grup szkolnych według zaawansowania w języku polskim i wieku ucznia.

Nauczycielem tym jest Władysław Plewiński, który zorganizował szkołę w Chelsea, MA, w 1989 roku. Praca była trudna z uwagi na

zróżnicowany poziom językowy, umysłowy i wiekowy dzieci. W pierwszym roku szkolnym 1989/90 promocję otrzymało dziesięciu uczniów. W następnym 1990/91 tylko ośmioro dzieci uczęszczało na lekcje języka polskiego. Szkoła ma siedzibę przy parafii. Uczniowie (2 uczennice i 2 uczniów) brali udział w czasie mszy św. w każdą niedzielę czytając Lekcje z Pisma Św.

Władysław Plewiński prowadzi też drugą szkołę przy parafii Św. Michała, w Lynn, którą założył w 1989 r. proboszcz tej parafii, ksiądz Kazimierz Zastawny, sercem oddany sprawie Polonii. Z ambony, przez radio i prasę, apeluje do polskich rodzin, by nie zaniedbywały obowiązków



Władysław Plewiński z uczniem przedszkola Marcinkiem Żuk

dokształcania swych dzieci w języku ojczystym.

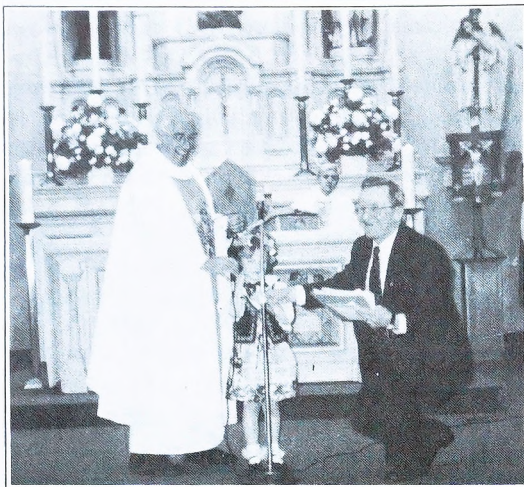
Polonia w okolicach Bostonu, MA, nie okazuje wielkiego zainteresowania polską szkołą ani jej rozwojem. Nauczyciel nie zraża się tak małą liczbą dzieci. Pracuje z nimi w trzech grupach. Utrzymuje łączność z Centralą Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, która zaopatruje szkołę w podręczniki i pomoce naukowe, służy poradami oraz pomaga rozwiązywać problemy.

Pan Plewiński pokonuje znaczne odległości w dojazdach do szkół i pracuje niestrudzenie, wierząc, że przyciągnie więcej dzieci polskich z okolicy Lynn i Chelsea, że rodzice zrozumieją doniosłość i wartość wiedzy o Polsce, która zostaje przekazywana ich dzieciom, że rodzice pomogą finansowo, by szkoły stanęły na poziomie ośrodków oświaty polonijnej.

**Na podstawie przesłanych notatek
ze szkoły w Lynn i Chelsea, MA,
opracowała Janina Igielska**



Program Akademii Trzeciego Maja; szkoła w Lynn, MA



Jacqueline Kuks wygłasza wiersz "Biały Orzeł".



Adam Pijanowski czyta lekcję w czasie Mszy św.;
szkoła w Chelsea, MA



Mateusz Jaroszewicz uczeń szkoły
w Lynn, MA czyta wiersz.

Marzena Damski czyta lekcję
w czasie Mszy św.
Z lewej Wł. Plewiński
i dwoje uczniów; szkoła
w Chelsea, MA



POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO W PASSAIC, NEW JERSEY



Na zdjęciu: Janina Igielska wręcza dyplom uznania C.P.S.D. dla szkoły K. Pułaskiego. Od lewej: Jan Woźniak, prezes Centrali, Janina Igielska, wiceprezes wyk., Marianna Chrzanowska, wiceprezes terenowy, Zenon Wroński — prezes Grupy 2571 ZNP oraz Kierownik szkoły K. Pułaskiego, Czesława Gortych.

Polska szkoła im. Kazimierza Pułaskiego w Passaic, New Jersey, obchodziła jubileusz 25-lecia swej działalności oświatowej 19 października 1991 roku.

Przy okazji każdego jubileuszu wracamy myślą wstecz do pierwszych dni, miesięcy i lat, wspominamy dobre i przykre momenty.

W czasie uroczystości jubileuszowych otrzymały podziękowanie osoby, które przyczyniły się do założenia tej szkoły i pracowały dla jej rozwoju.

Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego powstała w 1966 roku z inicjatywy zawodowych nauczycielek, Adeli Ambros i Emilii Rajkowskiej. Opiekę nad szkołą przyjęła Gmina 9 Związku Narodowego Polskiego. Siedzibą szkoły był budynek publicznej szkoły w Passaic, N. J. przy ulicy 4-tej.

Działalność swoją rozpoczęła szkoła 17 września 1966 roku, licząc 99 uczniów. W tydzień później zorganizowana została klasa języka angielskiego dla nowoprzybyłych z Polski dzieci i ich rodziców. Klasę tę objęła Bronisława Warchoń, nauczycielka szkoły publicznej (High School) w Lodi, N. J.



Przy prezydiu stoje od lewej: Zenon Wroński, Ks. prałat Jan Podgórny, prezes Centrali Jan Woźniak, Helena Wolska, Kom. Rodz., Janina Igielska, Edmund Osysko, przew. Komisji Oświatowej i Halina Osysko, wizytator szkolny.

W styczniu 1967 roku kierownictwo obejmuje Adela Ambros, nauczycielka szkoły parafialnej Matki Boskiej Różańcowej w Passaic. Szkoła się rozrasta i ma już osiem klas. Zostają zatrudnione dodatkowo nauczycielki: Marianna Rajska, Zofia Gimelewicz, Bator Hubar i Piotr Tułacz, oraz nauczyciel tańca, baletmistrz "Mazowsza" - Józef Walerych.

Z inicjatywy kierowniczk, Adeli Ambros, zorganizowano przy szkole harcerstwo polskie, drużynę im. Emilii Plater, liczącą 45 dziewcząt.

Dzięki poparciu proboszcza ks. Jana Podgórnego we wrześniu 1969 roku szkoła otrzymała nową siedzibę w byłej szkole parafialnej, przy kościele M. B. Różańcowej w Passaic, N. J.

W 1977 stanowisko kierownika obejmuje Marianna Rajska. Zmienia się instruktor tańca; grupę taneczną prowadzi Carmen Thomas.

W roku szkolnym 1979 - 80 nastąpił kryzys finansowy w organizacji patronującej szkole t. j. w Gminie 9 ZNP. Opiekę nad szkołą przejęła Grupa 2571 z Wallington, N. J.

Kierownictwo szkoły zmienia się często, co nie wpływa dodatnio na działalność szkoły. W latach 1981 - 87 szkołę prowadzą: Adela Ambros (powtórnie), Marianna Chrzanowska, Henryka Tabaka i Czesława Gortych - nauczycielka z wieloletnim stażem pracy, kierowniczk ośrodków metodycznych w Polsce, prezeska Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obecny skład grona nauczycielskiego jest następujący: Czesława Gortych - kierowniczka, nauczycielki: Teresa Korczak, Maria Dudek, Marianna Chrzanowska, Władysława Kasica, Cecylia Ryś, Małgorzata Gortych, Anna Teklińska, Małgorzata Wolińska.

Do szkoły uczęszcza przeciętnie 100 uczniów. Lekcje odbywają się w soboty od 10 rano do 1 po południu.

Szkoła jest członkiem Centrali Polskich Szkół



W czasie bankietu wystąpiła grupa taneczna.

Dokształcających w Ameryce, korzysta z programu nauczania opracowanego przez Centralę, bierze udział w zebraniach Centrali; występuje z programem artystycznym w uroczystościach "Dnia Polskiej Szkoły" w Amerykańskiej Częstochowie, Doylestown, PA; organizuje wystawy osiągnięć szkolnictwa polonijnego w Miesiącu Oświaty Polonijnej; co roku uczestniczy w Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku.

Szkoła obchodzi uroczystości rocznice narodowe - 11 Listopada i Trzeciego Maja oraz kultywuje tradycje narodowe związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Nauczyciele Szkoły im. Pułaskiego brali dwukrotnie udział w Zjazdach Nauczycieli Polonijnych - w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, PA oraz w Washington D.C.

Ważną rolę w życiu i działalności szkoły odgrywa Komitet Rodzicielski. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat funkcję przewodniczącego pełnili: Władysław Puzio, Elżbieta Wrońska i Zofia Zakrzewska.

Na podstawie materiału przekazanego przez kierowniczkę Czesławę Gortych - opracowała Janina Igielska

25-lecie Polskiej Szkoły Dokształcającej w Passaic, New Jersey

Gdy ponad dwieście lat temu generał Kazimierz Pułaski podjął decyzję osobistego udziału w walce o niepodległość Ameryki, nie mógł przewidzieć ani politycznych rezultatów tej decyzji, ani roli, jaką jego poświęcenie spełni w dziejach Polski. Obecnie na terenie Stanów Zjednoczonych znajdują się 4 miasta noszące imię Pułaskiego w stanach New York, Tennessee, Virginia i Wisconsin oraz 7 powiatów w stanach Arkansas, Georgia, Illinois, Indiana, Kentucky, Missouri i Virginia.

Dziedzictwo gen. Pułaskiego przeniknęło także do szkolnictwa polonijnego w Ameryce — owego trwałego pośrednika między różnymi pokoleniami Polonii.

Poważne zasługi w popularyzacji jego imienia posiada Polska Szkoła Dokształcająca w Passaic, New Jersey. Jej niedawny jubileusz 25-lecia stanowił potwierdzenie pedagogicznej roli tej placówki oświatowej oraz jej popularności wśród środowiska polonijnego.

Jako jedna z trzech szkół polonijnych, znajdujących się w tzw. trójkącie polskim: Passaic — Wallington — Garfield, szkoła im. Pułaskiego w Passaic posiada dobre i bogate zaplecze miejscowej Polonii.

Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego w Passaic została założona w okresie obchodów polskiego Millennium, gdy Polonia i naród polski obchodziły tysiąclecie chrztu Polski. Wybór imienia polsko — amerykańskiego bohatera był potwierdzeniem związków, jakie rozwinęły się w ciągu dwusetletniej historii.

Obchody jubileuszowe wypełniły salę "Krakusa" w Wallingtonie liczną publicznością oraz przedstawicielami Polonii z New Jersey i Nowego

Jorku.

Program uroczystości jubileuszowych skupił się zarówno na odtworzeniu bogatej historii 25-lecia, jak i na dalszym budowaniu jej rozwoju.

W ciągu swych 25 lat solidnej pracy szkoła wychowała kilka tysięcy młodzieży polonijnej. Roczna liczba uczniów wynosi regularnie około stu — co stanowi wspólny sukces pedagogów tej szkoły i jej zaplecza organizacyjnego.

Opiekunem szkoły jest Związek Narodowy Polski — organizacja o trwałych zasługach w kultywowaniu szkolnictwa i kultury polskiej.

Szkoła współpracuje z Centralą Polskich Szkół Dokształcających — organizacją, która zapewnia dydaktyczne zaplecze szkół polonijnych (programy, podręczniki i pomoce naukowe) na terenie wschodnich stanów.

Kierownikiem szkoły jest Czesława Gortych. Grono pedagogiczne liczy 10 osób. Program nauczania obejmuje przedszkole i 7 klas szkoły podstawowej. Coraz więcej szkół polonijnych otwiera klasy przedszkolne — zapewnia to bowiem zbliżenie dzieci do kultury polskiej już w dzieciństwie oraz gwarantuje ciągłość klas do ukończenia szkoły.

Piękny jubileusz szkoły polskiej w Passaic stanowił nie tylko hołd dla bohatera rewolucji amerykańskiej, który oddał za nią swe życie — lecz także wyraz praktycznej realizacji idei, o którą walczył Pułaski.

Absolwenci tej szkoły w ciągu owych 25 lat, oraz jej obecni uczniowie są dobrymi rzecznikami kultury narodu z ponad tysiącletnią historią.

Edmund Osysko

25 LAT POLSKIEJ SZKOŁY IM. KSIĘDZA PIOTRA SKARGI W ELIZABETH, NEW JERSEY 1966-1991

W październiku 1991 roku Polska Szkoła im. Księdza Piotra Skargi w Elizabeth obchodziła 25-lecie swego istnienia.

Zwykle każdy jubileusz napawa nostalgią i powoduje, że wracamy myślą do początków, wspominając chwile niepowodzeń a także radości i sukcesów. Jubileusz jest najlepszą okazją, ażeby wspomnieć i podziękować tym, którzy przyczynili się do założenia szkoły, którzy starali się szerzyć język polski, kulturę i bogate dziedzictwo naszego kraju wśród młodzieży urodzonej w większości w USA.

Początki istnienia szkoły nie należały do

najłatwiejszych. W tym czasie szkoły parafialne przestały uczyć języka polskiego. Otaczające Elizabeth i Linden okoliczne miasta to większe skupiska Polonii i dzieci polskiego pochodzenia, które nie uczęszczały do polskiej szkoły, bo taka wówczas nie istniała. Zauważywszy to pani Helena Boguniewicz - opiekunka harcerstwa, wysunęła propozycję założenia polskiej szkoły doksztalcającej.

Przy udziale Związku Spadochroniarzy Polskich zorganizowano pierwsze zebranie, na którym wybrany został komitet organizacyjny szkoły. Skład komitetu był następujący: Stanisław Soboń - przedstawiciel Centrali Polskich Szkół



Szkoła Piotra Skargi, Elizabeth, NJ.
Podczas bankietu — pamiątkowe zdjęcie z Ks. Biskupem Dominikiem Marconi oraz zaproszonymi gośćmi.



Przed kościołem

Dokształcających, przewodniczący - Stanisław Dworecki, kierownik szkoły - Wiesław Rozumiłowicz, skarbnik - Piotr Urbański, sekretarka - Iwona Rozumiłowicz oraz członkowie w składzie: Helena Boguniewicz, Bronisław Brodzicki, Czesław Jankowski i Stanisław Mandela. Na wniosek kierownika szkoły W. Rozumiłowicza na patrona szkoły wybrano Ks. Piotra Skargę - znanego z głoszenia prawdy i przepięknych kazań, otwarcie mówiącego o wadach narodowych.

Pierwszymi nauczycielkami szkoły były: Eugenia Anisko, Helena Boguniewicz, Ludwika Ostrówka i Iwona Rozumiłowicz.

Szkoła od początku istnienia mieści się w tym samym budynku. W chwili założenia pomocną ręką służył ks. proboszcz Józef Smoleń, pozwalając korzystać z sal Szkoły Parafialnej św. Wojciecha.

W dniu 15 października 1966 roku w godzinach między dziesiątą a dwunastą w południe panie

Helena Boguniewicz i Iwona Rozumiłowicz przeprowadziły zapisy dzieci do szkoły. Nauka w szkole rozpoczęła się 22 października.

Od początku istnienia pomocą szkole służył Komitet Rodzicielski. Skład pierwszego Komitetu był następujący: prezes - Irmína Nawrocka, wiceprezesi - M. Machowska i M. Platta, członek zarządu - Tadeusz Boguniewicz, skarbnik - Piotr Urbański.

Początkowy okres funkcjonowania szkoły był trudny: brak funduszy, brak książek, brak jakiegokolwiek zaplecza.

Zwrócono się więc do wszystkich organizacji weterańskich i polonijnych o pomoc materialną, o poparcie tak szlachetnego przedsięwzięcia. Pierwszą organizacją, która pospieszyła z pomocą był Związek Spadochroniarzy Polskich w Elizabeth.

W roku 1969 kierownik W. Rozumiłowicz ustępuje ze stanowiska. Kierownikiem szkoły zostaje nauczyciel Kazimierz Warchoń. Funkcję tę pełni przez 10 lat. Ulega zmianie również skład Komitetu Rodzicielskiego: St. Dworecki ustępuje ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Szkolnego. Komitet Szkolny przestał istnieć. Całą administrację i sprawy finansowe przejmuje na swoje barki Komitet Rodzicielski w składzie: Ryszard Dziobak, Emilia Kiczek, Adam Malinowski, Danuta Rucka. Skarbnikiem zostaje wybrany Tadeusz Boguniewicz i pełni tę funkcję do roku 1979.

W roku 1977 na przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego wybrany zostaje Ryszard Struś. Pełni tę funkcję nieustrudzenie i oddanie, angażując całą rodzinę, przez okres 11 lat. Od roku 1977 z inicjatywy nowego Komitetu Rodzicielskiego rozpoczęto organizowanie wycieczek dla dzieci. Rozpoczęto również organizowanie dwóch zabaw, które są głównym źródłem dochodu przeznaczanego

25 LAT POLSKIEJ SZKOŁY IM. KSIĘDZA PIOTRA SKARGI W ELIZABETH, NEW JERSEY 1966-1991

W październiku 1991 roku Polska Szkoła im. Księdza Piotra Skargi w Elizabeth obchodziła 25-lecie swego istnienia.

Zwykle każdy jubileusz napawa nostalgią i powoduje, że wracamy myślą do początków, wspominając chwile niepowodzeń a także radości i sukcesów. Jubileusz jest najlepszą okazją, ażeby wspomnieć i podziękować tym, którzy przyczynili się do założenia szkoły, którzy starali się szerzyć język polski, kulturę i bogate dziedzictwo naszego kraju wśród młodzieży urodzonej w większości w USA.

Początki istnienia szkoły nie należały do

najłatwiejszych. W tym czasie szkoły parafialne przestały uczyć języka polskiego. Otaczające Elizabeth i Linden okoliczne miasta to większe skupiska Polonii i dzieci polskiego pochodzenia, które nie uczęszczały do polskiej szkoły, bo taka wówczas nie istniała. Zauważywszy to pani Helena Boguniewicz - opiekunka harcerstwa, wysunęła propozycję założenia polskiej szkoły dokształcającej.

Przy udziale Związku Spadochroniarzy Polskich zorganizowano pierwsze zebranie, na którym wybrany został komitet organizacyjny szkoły. Skład komitetu był następujący: Stanisław Sobon - przedstawiciel Centrali Polskich Szkół



Szkoła Piotra Skargi, Elizabeth, NJ.

Podczas bankietu — pamiątkowe zdjęcie z Ks. Biskupem Dominikiem Marconi oraz zaproszonymi gośćmi.



Przed kościołem

Dokształcających, przewodniczący - Stanisław Dworecki, kierownik szkoły - Wiesław Rozumiłowicz, skarbnik - Piotr Urbański, sekretarka - Iwona Rozumiłowicz oraz członkowie w składzie: Helena Boguniewicz, Bronisław Brodzicki, Czesław Jankowski i Stanisław Mandela. Na wniosek kierownika szkoły W. Rozumiłowicza na patrona szkoły wybrano Ks. Piotra Skargę - znanego z głoszenia prawdy i przepięknych kazań, otwarcie mówiącego o wadach narodowych.

Pierwszymi nauczycielkami szkoły były: Eugenia Anisko, Helena Boguniewicz, Ludwika Ostrówka i Iwona Rozumiłowicz.

Szkoła od początku istnienia mieści się w tym samym budynku. W chwili założenia pomocną ręką służył ks. proboszcz Józef Smoleń, pozwalając korzystać z sal Szkoły Parafialnej św. Wojciecha.

W dniu 15 października 1966 roku w godzinach między dziesiątą a dwunastą w południe panie

Helena Boguniewicz i Iwona Rozumiłowicz przeprowadziły zapisy dzieci do szkoły. Nauka w szkole rozpoczęła się 22 października.

Od początku istnienia pomocą szkole służył Komitet Rodzicielski. Skład pierwszego Komitetu był następujący: prezes - Irmina Nawrocka, wiceprezesi - M. Machowska i M. Platta, członek zarządu - Tadeusz Boguniewicz, skarbnik - Piotr Urbański.

Początkowy okres funkcjonowania szkoły był trudny: brak funduszy, brak książek, brak jakiegokolwiek zaplecza.

Zwrócono się więc do wszystkich organizacji weterańskich i polonijnych o pomoc materialną, o poparcie tak szlachetnego przedsięwzięcia. Pierwszą organizacją, która pospieszyła z pomocą był Związek Spadochroniarzy Polskich w Elizabeth.

W roku 1969 kierownik W. Rozumiłowicz ustępuje ze stanowiska. Kierownikiem szkoły zostaje nauczyciel Kazimierz Warchoń. Funkcję tę pełni przez 10 lat. Ulega zmianie również skład Komitetu Rodzicielskiego: St. Dworecki ustępuje ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Szkolnego. Komitet Szkolny przestał istnieć. Całą administrację i sprawy finansowe przejmuje na swoje barki Komitet Rodzicielski w składzie: Ryszard Dziobak, Emilia Kiczek, Adam Malinowski, Danuta Rucka. Skarbnikiem zostaje wybrany Tadeusz Boguniewicz i pełni tę funkcję do roku 1979.

W roku 1977 na przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego wybrany zostaje Ryszard Struś. Pełni tę funkcję niestrudzenie i oddanie, angażując całą rodzinę, przez okres 11 lat. Od roku 1977 z inicjatywy nowego Komitetu Rodzicielskiego rozpoczęto organizowanie wycieczek dla dzieci. Rozpoczęto również organizowanie dwóch zabaw, które są głównym źródłem dochodu przeznaczanego



Po Mszy Św. inaugurującej uroczystości Jubileuszowe 25-lecia Szkoły Ks. P. Skargi.

na wydatki związane z funkcjonowaniem szkoły.

W roku 1979, na krótko, bo na okres 2 lat, kierownikiem szkoły zostaje ks. Kazimierz Torla.

W roku 1981 kierownikiem szkoły zostaje ks. Bronisław Wielgus i pełni tę funkcję do roku 1989. Nadmienić należy, że ks. Bronisław Wielgus jest kapłanem Polskich Szkół Dokształcających na stany wschodnie. W okresie, kiedy ks. B. Wielgus pełni funkcję kierownika szkoły, Komitet Rodzicielski nie istnieje. Całością spraw organizacyjnych i gospodarczych zajmował się Ryszard Struś wraz z rodziną i grupą oddanych ludzi, którzy służyli pomocą. Funkcję skarbnika pełnił ś.p. Stanisław Niemczyk.

Od roku 1989 funkcję kierownika szkoły przejął nowo przybyły do parafii ksiądz Jerzy Samsel i pełni tę funkcję do chwili obecnej.

Polska Szkoła w Elizabeth, podobnie jak i inne polskie szkoły na terenie USA, istnieje

głównie dzięki silnemu zaangażowaniu rodziców w ciągły proces wychowania i kształcenia. Nie sposób jest wymienić nazwisk wszystkich rodziców, ale prawdą jest, że niemal każda rodzina dołożyła swoją choćby małą cegiełkę. Za to najprostszym słowem dziękujemy każdej rodzinie.

Obecnie grono nauczycielskie liczy ośmiu nauczycieli, uczących w klasach od pierwszej do ósmej. W większości nauczyciele posiadają pełne kwalifikacje pedagogiczne. Nauczyciele pracują zgodnie z obowiązującymi programami nauczania, które modyfikowane są według potrzeb i dostosowane do poziomu klas.

Lekcje odbywają się w soboty w godzinach od 9:00 - 12:00 w południe. Program nauczania obejmuje język polski, historię i geografę oraz tańce ludowe prowadzone w grupie tanecznej.

Szkoła nasza bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach w roku szkolnym. Najbardziej barwnym jednak przedstawieniem,



Poświęcenie sztandaru

niejako teatralnym, jest słowno-muzyczne widowisko związane z narodzeniem Chrystusa, popularnie nazywane jasełkami, często przeplatane tańcem ludowym.

Szkoła corocznie prezentuje swój program artystyczny w Dniu Polskiej Szkoły w Doylestown, Pennsylvania. W przygotowanie każdego występu mocno zaangażowani są nauczyciele wraz z kierownikiem.

A oto nauczyciele, którzy dzielnie pełnili swoje obowiązki od początku istnienia szkoły: ks. Jan Wroński, ks. Władysław Pawlik, siostra Urszula Trela, B.V.M.; Barbara Talarczyk, Helena i Tadeusz Boguniewiczowie, Bogusława Bator, Jadwiga Langer, Elżbieta Kilian, Władysław Misiąg, Małgorzata Malinowska, Lucyna Wruck, Eugenia Anisko, Janina Brzostowska, Anna Pasek, Ludwika Ostrówka, Iwona Rozumiłowicz, Alicja Piekło, Feliks Libert, Jerzy Sychowicz, M. Ślepecka, M. Kocemba, E. Kukicka, J. Brzostowska, Chojcka, Białas, Rosińska, Danuta Rucka, Danuta Niemiec oraz Zofia Szebiotko, która w ostatnich latach prowadziła również grupę taneczną.

W roku szkolnym 1991 skład grona nauczycielskiego był następujący: Helena Boguniewicz, Danuta Rucka, Józefa Brzezicki, Teresa Fałda, Maria Matłosz, Bogusław Moskal, Anna Podgurski, Lidia Spychalska, Krystyna Mączka.

W początkowych latach istnienia szkoły opłaty kształtowały się następująco: trzy dolary miesięcznie od jednego dziecka uczęszczającego do szkoły, pięć dolarów od dwójki lub więcej dzieci. Obecnie opłaty wynoszą 50 dolarów rocznie od jednego dziecka, 80 dolarów od rodziny (gdy uczęszcza więcej dzieci). Pobiera się również opłatę 5 dolarów w skali rocznej od każdego dziecka za korzystanie z podręczników.

Do chwili obecnej tradycje proboszcza ks. J. Smolenia podtrzymuje i kontynuuje obecny proboszcz parafii św. Wojciecha ks. Edward Gubernat. Składamy za to serdeczne dzięki. Bóg zapłać, Księżu Proboszczu,

za bardzo przyjemne i życzliwe ustosunkowanie się do naszej szkoły, do dzieci, do istniejącej komórki polskości w Elizabeth.

25 - lecie istnienia szkoły skłania nie tylko do zadumy nad przemijaniem czasu i przemianami, jakie zaszły w ćwierćwieczu istnienia szkoły. Skłania nas do dokonania bilansu strat i osiągnięć oraz do oceny wartości, które w naszej szkole są jej siłą twórczą.

Szkoła nasza przez swoją działalność wytworzyła swoisty klimat, swoistą atmosferę i tradycje szkolne. Szkołę opuściło, by godnie pełnić swoją powinność, wielu absolwentów. Nauczycielom, którzy starali się zaszczepić w młodzieży najpiękniejsze ideały ludzkości, patriotyzmu, wolności i sprawiedliwości, należą się podziękowania.

Czas może zniszczyć rzeczy, ale nie zniszczy raz zaszczepionych ideałów i tradycji, które pielęgnowane, nadadzą sens życiu następnym pokoleniom.

Opracowała
Maria Matłosz
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Ks. Piotra
Skargi w Elizabeth, NJ

WIECZÓR KOŁĘD W POLSKIEJ SZKOLE IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W HAMTRAMCK, MICHIGAN

W sali Okręgu XI Związku Polaków w Ameryce odbył się 17 grudnia, 1991 r. "Wieczór Kołęd" połączony z popisami uczniów oraz wizytą św. Mikołaja. Przedświąteczny nastrój zgromadził dziatwę, ich rodziny, przyjaciół i zaproszonych gości. Kierowniczką szkoły Helena Żmurkiewicz serdecznie przywitała zebranych a szczególnie : Ks. S. Czapiewskiego; H. Warzybok, prezeskę Okręgu XI; państwa Lackowskich; Ewę Matuszewską-Juocys, reprezentantkę Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz przedstawicieli Hygrade Food Products, Margaret Riley i Chris Haller.

Ks. Stanisław Czapiewski, były kapelan szkół junackich na Środkowym Wschodzie, odmówił modlitwę. Następnie rozpoczęto program śpiewem kołęd przy akompaniamencie E. Klawitter. Śpiew przeplatano recytacjami i scenami z jasełek, które przygotowały dzieci pod kierownictwem nauczycielek: Haliny Szymczak, Krystyny Lechańskiej, Ewy Matuszewskiej-Juocys i Heleny Żmurkiewicz. Studenci najstarszej klasy, ubrani w mundury polskich żołnierzy, deklamowali wspomnienia żołnierskie o Bożym Narodzeniu. Wyglądali wspaniale. Dzieciom należą się słowa uznania za dobre wykonanie, a nauczycielkom podziękowanie za ich trud i pracę.

Piękny był moment dzielenia się opłatkiem. Szkoła im. H. Sienkiewicza od swego początku (istnieje już 36 lat) podtrzymuje i pielęgnuje tę piękną tradycję organizując w okresie przedświątecznym wieczory kołęd i jasełka.

Po programie artystycznym dzieci zasiadły do stołu. Komitet rodzicielski (panowie też) przygotował smaczne kanapki i ciastka; dzieci dostały "pop i potato chips." Następnie gromkim śpiewem "Jingle Bells" wywołały św. Mikołaja,

który pozdrowił ich staropolskim "Niech będzie pochwalony" i zadawał pytania. Dzieci śmiało odpowiadały Mikołajowi. Każde dziecko otrzymało zegarek - dar firmy Hygrade Foods i cukierki - dar pana Kirchnera, za które serdecznie dziękujemy. Ileż było radości!!

Dziękujemy wspaniałej i nieustrudzonej kierownicze pani Helenie Żmurkiewicz i całemu gronu nauczycielskiemu za udaną imprezę, za ich wielkie serce i poświęcenie dla naszych dzieci. Organizowanie różnych imprez wymaga dużo starań i przygotowań. Szkoła im. H. Sienkiewicza serdecznie dziękuje wszystkim dobroczyńcom, a zwłaszcza Okręgowi XI, Filaretom, p. S. Lisieckiemu (św. Mikołajowi), oraz p. Cecylii Zelmańskiej za piękny datek na potrzeby naszej szkoły. Pani Zelmańska przed kilkoma laty prowadziła szkołę przy parafii św. Klemensa i zna nasze bolączki. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Nie było między nami założyciela szkoły Piotra Gazdajki i jego małżonki Janiny, długoletniej nauczycielki naszej szkoły, która w tym czasie znajdowała się w ciężkim stanie zdrowia. Pan Piotr też nie czuł się najlepiej i prosił, by pozdrowić wszystkich znajomych, i życzyć Im Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

Maria Lackowska
Nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Henryka Sienkiewicza
w Hamtramck, Michigan

O Przedstawieniu Jasełkowym w Polskiej Szkole im. E. Plater

15 grudnia 1991 r. uczniowie szkoły im. Emilii Plater w Elk Grove Village, Illinois, wystawili, jak co roku, jasełka. Przedstawienie zostało napisane i wyreżyserowane przez nauczyciela szkoły, Franciszka Leśniaka. Marek Kuś opracował taniec. Scenografię zaprojektowała Barbara Kobylńska.

Na początek trochę historii. Pomysł odtwarzania narodzin Dziecięcia czyli jasełek przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu, który żył na przełomie XI i XII wieku, a znany był między innymi z tego, że niósł pomoc trędowatym. Początkowo wystawiano jasełka w kościołach i klasztorach franciszkańskich. Niedługo stały się one popularne i w innych kościołach Europy. Jasełka dotarły do Polski w XIII wieku. Od czasów króla Jana III Sobieskiego, który przeszedł do historii jako pogromca Turków, religijne dotąd przedstawienia przybrały charakter narodowy. W 1683 r. wystawiono w Warszawie "nowatorskie" jasełka, w których po scenie składania darów przez Trzech Króli wkroczył Jan Sobieski, obwieszczając rozbicie potęgi otomańskiej i uratowanie chrześcijaństwa. Z biegiem lat koncepcja jasełek ulegała przeobrażeniom. Żacy upowszechnili rodzajowe scenki, luźno tylko nawiązujące do tematu narodzin Jezusa, za to różnej maści kolednicy pokazywali szopki obnośne. Za kontynuację tych zwyczajów można uznać szopki krakowskie czyli misterne budowle z kartonów, deseczek i kolorowej cynfolii. W Polsce "socjalistycznej" nie wystawiano tradycyjnych jasełek. Tym bardziej więc cieszy, że ich idea przetrwała na emigracji, podtrzymywana przez coroczne przedstawienia w szkołach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Powróćmy do jasełek pokazanych w grudniu 1991 r. w sali widowiskowej Polskiej Szkoły im. Emilii Plater w Elk Grove Village. Składały one tytuł "PRZY POLSKIM ŻŁÓBKU" i składały się z pięciu scen, to jest z Prologu, Choinki, Zwiastowania, Na pastwisku, Szopki i Finału. Oto treść w skrócie. W Prologu córka i matka rozmawiają w skupieniu o polskim rodowodzie Bożego Narodzenia. W następnej scenie oglądamy

matkę przygotowującą wigilijną wieczerzę, gdy tymczasem podekscytowane świąteczną atmosferą dzieci robią zabawki na choinkę. Drzewko to właśnie wnosi do domu Ojciec. Trzecia scena, czyli Zwiastowanie ma charakter snu-jawy. Archanioł Gabriel w otoczeniu Małych Aniołków obwieszcza Marii, że porodzi Syna Bożego. Scena czwarta rozgrywa się na pastwisku. Znany nam ze sceny drugiej Ojciec jest tu pasterzem, który budzi się w nocy, gdyż oślepił go Anioł lub Gwiazda. Ze snu zrywają się też pozostali pasterze i wszyscy mówią i śpiewają o cudzie Narodzin. Scena piąta, czyli Szopka utrzymana jest w tradycyjnej konwencji. Jezus leży w żłóbku, obok czuwają Matka Boża i Józef. Nadchodzą pasterze, Trzej Królowie, polskie dzieci. Wszyscy składają pokłony i dary, ciesząc się z narodzin Zbawiciela. Dzieci w ludowych strojach tańczą na scenie, wyrażając w taki sposób swoją radość. W Finale wszyscy śpiewają koledy, nawiązujące do treści widowiska.

W Jasełkach wzięło udział 60 dzieci, które doskonale radziły sobie ze stylizowanym tekstem. Matkę Boską grała Ewa Wojnarowska, św. Józefem był Rafał Pelszyński. Rolę Ojca i Benka-Pasterza odtwarzał Tomek Boniak. Na uznanie zasługuje solowy śpiew Danusi Kudyby. Wystąpiły również trzy uzdolnione siostry - Ania, Monika, i Donna Sowa.

Przedstawienie zostało sprawnie wyreżyserowane i bardzo dobrze zagrane przez młodych aktorów i aktorki. Było kolorowe, radosne i lekkie w formie, a jednocześnie tradycyjno-patriotyczne. Po spektaklu dzieci, rodzice i zaproszeni goście spotkali się w kafeterii przy opłatku oraz sokach, kawie i ciastkach.

Wanda Mandecka
Nauczycielka Polskiej
Szkoły im. Emilii Plater
w Elk Grove Village, Illinois

Jasełka w Polskiej Szkole im. E. Plater



JASEŁKA W SZKOLE IM. MARII KONOPNICKIEJ CHICAGO, ILLINOIS

Urządzanie przez szkoły polskie jasełek stało się już powszechną, ważną i bardzo miłą tradycją. Oprócz znaczenia emocjonalnego, młodzież ma doskonałą praktyczną lekcję kultury polskiej.

Bardzo obszerne sprawozdanie z jasełek w szkole im. M. Konopnickiej w Chicago, połączone z głębokimi refleksjami autora nadesłał nam Jan Skupień, nauczyciel szkoły. Niestety, ze względu na ograniczoną ilość stron w GN nie możemy umieścić sprawozdania w całości.

Jasełka, które odbyły się w dniu 21 grudnia 1991 roku, były połączone z rozdawaniem upominków przez św. Mikołaja, rozdaniem nagród uczniom wyróżnionym w Konkursie Recytatorskim, Oplątkiem i wspólnym śpiewaniem kołęd.

Jasełka p.t. "Przy naszym żłóbku" przygotowała nauczycielka szkoły, Alina Wysocka z pomocą Haliny Jabłońskiej. Do inscenizacji wykorzystano teksty ks. Józefa Juszczka i Krystyny Pokorny. Przygotowaniem sceny, dekoracjami i kostiumami zajął się prezes Komitetu Rodzicielskiego, Janusz Frankowicz.

Na uroczystości przybyło grono zasłużonych osób: ks. proboszcz Edmund Siedlecki, opiekun szkoły, wspaniały wychowawca i przyjaciel młodzieży; Regina Oćwieja, była wiceprezeska ZPRKA i długoletnia opiekunka szkoły; Stanisław Janik, dyrektor VIII Dystryktu; Klara Winiecki, dyrektorka VII Dystryktu; Lucjan Rozwadowski, prezes VIII Dystryktu i były prezes Komitetu Rodzicielskiego Szkoły; Alina Rozwadowska, sekretarka VIII Dystryktu i długoletnia wicekierowniczka Szkoły.

Kierowniczka Szkoły, Stanisława Zielińska i prezes Komitetu Rodzicielskiego, Janusz Frankowicz wysoko ocenili ich wielki wkład do rozwoju Polskiej Szkoły i wyrazili nadzieję na dalszą owocną współpracę.

Z okazji uroczystości Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Kierownictwo i Komitet Rodzicielski

Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej zwraca się do wszystkich polskich szkół, Młodzieży, Rodziców, Nauczycieli i do całej polskiej diaspory w Chicago z gorącym i szczerym staropolskim życzeniem: DOSIEGO ROKU!

Jan Skupień
Nauczyciel Polskiej Szkoły
im. Marii Konopnickiej
w Chicago, Illinois



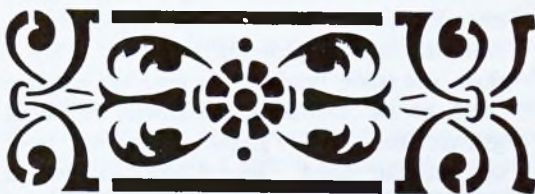
Przy wigilijnym stole

- Basiu, podaj jeszcze jeden talerz.
- Już nakryłam dla całej rodziny.
- Wiem, córeczko, dziękuję ci, ale gdyby przyszedł ktoś dziś w odwiedziny?...

Może jakiś zbłąkany podróżny
zechce u nas się ogrzać w pół drogi?
Może ktoś, kto na pociąg się spóźnił,
śpiesząc do swych bliskich i drogich.

Może chory sąsiad przyjdzie do nas na wieczór?
Niech zapomni o troskach i lekach...
By nikt dzisiaj samotnym się nie czuł,
w każdym domu wolne krzesło czeka!

Tadeusz Szyma



PODNIĘŚ ŚWIATŁO WYSOKO

Rozmowa z Panią Marią Zamora

Motto:

Do nauczyciela -

Kiedy stajesz na drodze, podnieś światło wysoko, ażeby biegnące dzieci mogły widzieć pewną i bezpieczną drogę, bo idą w drogę długą jak życie.
Naucz je poznawać tę najjaśniejszą.

Maria Zamora

Urszula Kraśniewska: Chciałabym przybliżyć Czytelnikom **GŁOSU NAUCZYCIELA** Pani postać - człowieka nieskazitelnego, nauczycielki z powołania i z potrzeby serca oraz poetki. Pani Mario, proszę powiedzieć kilka słów o sobie. Jak to się stało, że pani wybrała zawód nauczyciela?

Maria Zamora: Człowiek wybiera zawód nie zawsze z umiłowania. Jednakże, przebiegając myślą swoje młode lata, widzę, że z powołania zostałam nauczycielką. Rosłam w moim wczesnym dzieciństwie w czasie pierwszej wojny światowej. Ojciec mój był na wojnie, matka, młodziutka kobieta wychowywała nas wtedy troje. A my, razem z moją starszą siostrą, poczułyśmy potrzebę opiekowania się wszystkimi dziećmi z całej ulicy, gdzie mieszkaliśmy. Siostra moja wybierała te mniejsze dzieci, prowadziła je do wody i myła wszystkie brudasy. Ja tego nie mogłam robić, bo się brzydziłam straszliwie, natomiast gromadziłam je w grupy i uczyłam tego, co umiałam sama - wierszyków, czytania z elementarza. Byłam wówczas po pierwszej klasie szkoły powszechnej i widocznie to zamięlowanie do uczenia pozostało we mnie. Potem po studiach rozpocząłam pracę



Maria Zamora

nauczycielską i prowadziłam ją aż do drugiej wojny światowej. Oczywiście jest coś takiego jak rozkochanie się w zawodzie. W moim przypadku potrzeba zajęcia się młodzieżą, która była bez opieki, zmuszała mnie do zakładania szkół, do opiekowania się wszystką młodzieżą, która znalazła się w moim otoczeniu.

U. K. : Pani Mario, druga wojna światowa zastała Panią w Polsce. Jakie były dalsze koleje Pani losu?

M. Z. : Tak, te wszystkie sprawy były bardzo smutne. Jak wiemy, wojna wybuchła 1 września, a rok szkolny rozpoczęliśmy 3 września. Młodzież była już częściowo powoływana do wojska. Ja zaczęłam uczyć. Miałyśmy wtedy konferencje, zjazd nauczycieli w Buczaczu, gdy po raz pierwszy oznajmiono, że Anglia przystąpiła do wojny. Był to dla nas wielki

dzień, naprawdę wielka wiadomość i radość, że wreszcie już ktoś przystąpił do wojny z napastnikami. Oboje z mężem byliśmy żołnierzami, ponieważ ja miałam przysposobienie wojskowe zrobione już do stopnia oficerskiego. Mąż w tym czasie nie mógł opuścić kancelarii, bo opiekował się wszystkimi papierami dowództwa wojskowego. Powiedział mi tylko przy obiedzie: "Musimy stanowiska już opuścić." Pojechaliśmy oboje na organizowanie frontu przeciwko Niemcom nad Dniestrem. Kiedy znaleźliśmy się nad Dniestrem, nadeszła wiadomość, że mamy rosyjską armię za plecami. Wtedy musieliśmy przekroczyć polsko-węgierską granicę i na Węgrzech jako internowana armia zostaliśmy przez dłuższy czas.

U. K. : Z tego co wiem, już właśnie na Węgrzech stworzyła Pani pierwszą szkołę. Proszę nam powiedzieć, kiedy Pani tę szkołę powołała do życia i jaki był zakres nauki w szkole?

M. Z. : Przewożono nas z miejsca na miejsce, ażeby tę ogromną część wojska polskiego ulokować w Piskach. Zaczęłam szybko zbierać wszystkie nazwiska dzieci, z mężem biegaliśmy po koszarach od sali do sali. Była tam część obozu młodych podchorążaków, żonatych, z dziećmi. Tych dzieci było bardzo dużo, ale w tej chwili już nie pamiętam ich liczby. Zebraliśmy je i szybko zorganizowałam szkołę. Salę dostałam od węgierskich nauczycieli w ich szkole, na popołudnie. Dzieci podzieliliśmy na klasy, a ponieważ wśród pań było bardzo dużo zawodowych nauczycielek, rozpoczęliśmy naukę. Oczywiście bez książek. Każdy nauczyciel znał program klasy, którą obejmował. Rozpoczęliśmy pracę. Po dwóch tygodniach naszą część wojska przewieziono do innego obozu. Piszki zostały pod opieką nauczycieli, którzy pozostali w obozie. Drugą listę sporządziliśmy z młodzieży, która już w Polsce uczęszczała do gimnazjum. Przesłałam tę listę do Balatonboglár, gdzie gimnazjum już było zorganizowane przez innych polskich uchodźców i internowanych.

U. K. : Pani Mario, wiem, iż była pani prawie 4 lata na Węgrzech. Zciekawości nauczycielskiej

chciałabym zapytać, czy nauczyła się Pani języka węgierskiego? Wydaje mi się, że to ogromnie trudny język.

M. Z. : Tak, język węgierski jest trudny. Przez kilka pierwszych miesięcy po prostu wydawało mi się, że nigdy nie nauczę się tego języka. Ale po kilku miesiącach zaczęłam mówić i mówiłam, także oczywiście czytałam i pisałam, tak samo jak po polsku. Węgrzy, spotykani w nowych miejscowościach, często nie przypuszczali, że nie jestem Węgierką. Chciałaby pani usłyszeć jakieś pozdrowienie?, bo jeszcze trochę pamiętam.

U. K. : Bardzo proszę.

M. Z. : Na przykład: dobranoc - jo sakatkiwanok; dobry wieczór - jo estatekiwanok; na zdrowie - isten ilteszen.

U. K. : Pokazała mi Pani wspaniałą gazetkę, zrobioną przez zespół redakcyjny składający się z uczniów i Pani, jako redaktora naczelnego, ilustrowaną pięknymi rysunkami dziecięcymi. Kiedy powstała ta gazetka i jaki był jej cel?

M. Z. : Już po kilku miesiącach pracy w szkole w Dunamocs, wspaniale położonej wsi nad Dunajem, zorientowałam się, że dziatwa nasza, mieszkająca na ogół w jednych koszarach z dorosłymi, zaczęła interesować się życiem nie bardzo może moralnym niektórych ludzi, którzy żyli sobie dość swobodnie w tym obozie. Przyszłam do domu po lekcji i rozmawiałam z mężem, że coś trzeba zrobić, ażeby te dzieci odciągnąć od zainteresowań życiem dorosłych. Postanowiliśmy redagować gazetkę ścienną. Nie mieliśmy do tego żadnych materiałów. Dzieci przychodziły po południu, zaraz po lekcjach i zaczynałyśmy pracę nad gazetką. Była to praca bardzo prymitywna, bo nie mieliśmy ani maszyny do pisania, ani żadnych innych przyborów, które potrzebne są do publikacji czegokolwiek. Dzieci pisały gazetkę ręcznie. Same wykonywały kredkami najrozmaitsze rysunki, niektóre bardzo ciekawe. Pisały artykuły z historii i opisywały wszystkie ważne rocznice polskie. Ta gazetka wychodziła trochę dłużej niż rok, ale musieliśmy ją zlikwidować. Gazetkę mam ze sobą przypadkowo. Jej losy są bardzo ciekawe,



ponieważ wielu ludzi chciało ją zniszczyć i wyrzucić. Ale przetrwała! Udało się nam ją ukryć w walizkach i przewieźliśmy ją przez całą naszą ciężką drogę i przez Niemcy. Mam ją ze sobą.

U. K. : Cała działalność Pani jako pedagoga jest rzeczywiście wspaniała. Chciałabym także dowiedzieć się, jak to było z pani poetyckim powołaniem. Czy to także potrzeba serca?

M. Z. : Zaczęło się w dzieciństwie. Kiedy jeszcze nie pisałam, to mówiłam wierszykami na różne tematy, czasem o piesku, kotkach. Pisać zaczęłam w szkole, kiedy już pisać umiałam. Koleżanki zwracały się do mnie, napisz mi wierszyk o tym, o tamtym. Wszystkie przemówienia w szkole pisałam dla całej klasy. W średniej szkole, kiedy koleżanki już interesowały się młodzieńcami to prosiły: "Napisz dla mojego chłopca na Mikołaja", "napisz mi dla tego lub tamtego, bo to święto." Pisałam im czasem złośliwe wierszyki. Oczywiście, w mojej młodości, kiedy zaczęłam pisać poważniejsze rzeczy, pierwszym utworem była sztuka wierszowana. Był to jakiś tam dramacik, którego sobie już nie mogę przypomnieć. Uosobiałam przyrodę i opisywałam rozmowy np: słońca z chmurką, czy drzewa z ziemią. Były to tak długie monologi, że cały zeszyt został zapisany tą sztuką. Potem

zaczęłam pisać i na inne tematy, a im byłam starsza, tym wiersze stawały się bardziej dojrzałe. Moi profesorowie uważali bardzo na mnie i ostrzegali mnie: "uważaj, nie trać czasu czytelnika." Piszę dalej. Opisuję wszystkie swoje przeżycia. Dużo czasu straciłam przez niewolę właśnie w Niemczech. Tutaj, w Chicago pisałam bardzo dużo.

U. K. : Pani Mario, mam nadzieję, iż niebawem ukaże się tomik Pani wierszy poświęcony matce, (tomik wierszy "Kwiaty dla Mamy" znajduje się w sprzedaży) a potem w ślad za nim pozostałe wiersze, które wyszły spod pani pióra. Jak już pani wspomniała, na Węgrzech byliście Państwo ponad cztery lata, od 1939 do 1944. Następnie wywieziono Państwa do Niemiec. Jakie były dalsze koleje Pani losu?

M. Z. : Rok 1944. Pod wpływem niemieckich nacisków rząd węgierski pozbawił nas opieki. Wszystkie nasze szkoły także zostały zamknięte. Przez pewien czas staraliśmy się dalej uczyć: na spacerach, w polu, nad Dunajem lub na kwaterach. Ósmego grudnia 1944 roku Niemcy wywieźli nas do Niemiec, na tzw. "roboty." Pracowaliśmy bardzo ciężko w fabryce, gdzie produkowano części do samolotów. Powietrze było skażone siarką, co nadważyło bardzo zdrowie naszych ludzi. Przy tym głód,



niedożywienie i ciężka praca, marsz do pracy codziennie parę kilometrów. Nie wolno było używać autobusów. Zdrowie każdego, kto tam był, było bardzo nadwężone. Na szczęście trwało to niedługo. W kwietniu 1945 przyszło wyzwolenie. Wkroczył Eisenhower ze swoją armią i uwolnił nas. Było to uwolnienie tylko od ciężkiej pracy. Mieszkaliśmy nadal w tych samych barakach, w koszarach, chyba jeszcze przez trzy miesiące. Potem, ziemie nad Łabą, gdzie był nasz obóz, oddane zostały Rosji. Przed wkroczeniem Rosjan Amerykanie zabrali nas do angielskiej strefy okupacyjnej. Tam dopiero w Osnabruck osiedliśmy na dłużej, a opiekę nad nami sprawowały urzędy zachodnich aliantów. Przyjechałam tam z mężem i już po dwóch tygodniach otworzyłam znowu polską szkołę. Była to szkoła 7-klasowa, w której zgromadziłam 330 dzieci. Dzieci te przez wiele, wiele miesięcy przebywały w Niemczech na robotach z rodzicami i wcale nie chodziły do szkoły. Trzeba było nawet starsze dzieci zaczynać uczyć od pierwszej klasy, czytania i pisania. Nie było dość nauczycieli, bo wojsko miało wprawdzie dość dużo podoficerów z nauczycielskim przygotowaniem, jednakże byli

to ludzie zupełnie wyczerpani psychicznie i fizycznie i po prostu nie chcieli nawet uczyć. Zaczęli się zgłaszać do szkoły dopiero, kiedy opiekuną UNRRA przyznała nam tzw. dodatek za pracę w postaci dodatkowej żywności. Wtedy już mogłam swobodniej popracować, bo nie musiałam dawać lekcji w trzech czy czterech klasach w czasie jednej godziny i stale pisać na tablicy. Nie mieliśmy ani papieru, ani ołówków, ani żadnych książek do czytania, więc musiałam codziennie pisać lekcje dla każdej klasy. Mój mąż wyszukał panie, które szybko pisały na maszynie i w nocy pisały lekcje dla każdego dziecka oddzielnie. Rano rozdawało się te papierki. Po paru miesiącach dostałam trochę książek w języku polskim. Wtedy przynajmniej można było uczyć czytać.

U. K.: Wspominała Pani, że dzieci były bardzo zróżnicowane wiekowo. Jak w tej sytuacji uczyła Pani dzieci, będące w różnym wieku?

M. Z.: Materiał w mojej szkole w klasach od I - VII był wzięty z polskiego programu przedwojennego i wykładaliśmy wszystkie przedmioty obowiązujące w Polsce przedwojennej. Do matematyki zgłosił się profesor gimnazjalny. Był emerytowany, ale - mówi - potrzebuje Pani, będę jeszcze uczył. Potem przyszli podchorążowie, którzy mieli przygotowanie nauczycielskie. W całym zespole miałam tylko dwie kobiety. Pozostali nauczyciele to byli mężczyźni. Uczyliśmy bezpłatnie za tzw. funkcyjne: dostawaliśmy kawałek chleba więcej, kawałek mięsa i trochę kawy. Zaczęliśmy swobodniej oddychać dopiero, kiedy armia polska w Anglii postanowiła pomóc nauczycielom w Niemczech, przysyłając nam po sto papierosów miesięcznie na osobę. Papierosy nam pomagały, ale nie dlatego żebyśmy paliły - nikt nie palił, bo wszyscy byli wyczerpani po niewoli, ale za papierosy można było kupić u Niemców chleb, nabiał itd. To nam trochę pomagało. Powolutku zaczęliśmy w obozie gospodarzyć, a więc założyliśmy hodowlę królików, zaczęliśmy uprawiać ogród, tak, że jako tako się odżywiałyśmy, co było bardzo potrzebne po tym wszystkim, cośmy przeżyli.

U. K. : Pani Mario, jak długo byliście Państwo w Niemczech? Ile lat spędziliście na niemieckiej ziemi?

M. Z. : Mogliśmy wyjechać z Niemiec w każdej chwili, mieliśmy różne propozycje, jednak szkoła wymagała naszej pracy. Bardzo dużo rodzin z dziećmi czekało na możliwość wyjazdu do innych krajów. Byli to najczęściej ludzie, którzy z różnych powodów postanowili nie wracać do Polski. Dlatego dzieci było u nas bardzo dużo. Więc, dopóki ta emigracja nie ruszyła w pełni, dopóty musieliśmy uczyć. Można było odjechać, dużo nauczycieli odjeżdżało. Z mojej szkoły wyjechało dwóch nauczycieli, musiałam więc znowu szukać nowych.

U. K. : Czy Państwo zamierzali powrócić do Polski?

M. Z. : My nie mogliśmy, gdyż mój mąż objął po jednym z kapitanów komendanturę obozu. Nie tylko dlatego nie wracaliśmy do Polski: nasze osobiste położenie, nasze prace przedwojenne nie bardzo pozwalały w tamtej chwili na powrót do ojczyzny. Pisali nam nawet o tym krewni. I dlatego właśnie pracowaliśmy dalej. Ponadto uważaliśmy, że jeżeli zostawi się szkołę, ona rozpadnie się i dzieciarnia znów będzie bez szkoły. Pracowaliśmy tak długo, dopóki emigracja nie rozrzedziła szeregów naszej młodzieży i dzieci.

U. K. : Czyli pozostaliście Państwo "na posterunku", żał wam było pozostawić dzieci, które potrzebowały nauki, opieki i waszej pomocy. Jakże to szlachetnie i wspaniale. W którym roku zdecydowali się Państwo opuścić Niemcy?

M. Z. : To było później, po likwidacji naszego obozu w Osnabruck-Ewersburg, kiedy ludzie już powyjeżdżali na emigrację. Pozostałe grupy porozrzucano po różnych obozach. My wyjechaliśmy do miasta Braunschweig, (powszechnie przyjęta polska nazwa Brunswik). To był 1948 rok. Znowu dołączyłam do szkoły tam istniejącej. Tam byliśmy do końca 1949 roku. Do Ameryki wyjechaliśmy w 1950 roku.

U. K. : A jak w tym czasie było z Pani poezją?

M. Z. : Pisałam w tym czasie również bardzo dużo, przede wszystkim obrazki sceniczne, na których wychowywałam dzieci. Nie można było wymagać od dziecka żyjącego w warunkach

obozowych, aby się tak uczyło, jak myśmy sobie tego życzyli. Uważałam i nadal jestem przekonana, że sztuka sceniczna daje dużo. Pisałam więc takie obrazki sceniczne i graliśmy te "sztuczki." Dziecko ucząc się na pamięć roli, uczy się języka, uczy się pisowni, uczy się umiłowania tego języka. Mam z tamtych czasów cztery sztuki. Później napisałam dwie, mniej patriotyczne, ale te cztery sztuki były grane na Węgrzech, w Niemczech a potem też we Francji, zabrane tam przez kolegów nauczycieli.

U. K. : A czy owe sztuki ujrzały światło dzienne tutaj w Ameryce? Czy zamierza je Pani wydać?

M. Z. : Pieniądże, pieniądze!!!

U. K. : Tak, rozumiem.

M. A. : Dwa takie obrazki sceniczne wydrukowałam. Jeden - "Pastorałka" to jest mały obrazek sceniczny na temat Bożego Narodzenia, a drugi - "W noc sylwestrową" - obrazek dla małych dzieci. Na Węgrzech napisałam "Wycieczkę." Była grana na Węgrzech, w Niemczech, i jak powiedziałam nawet we Francji. "Wycieczka" jest może największa, bo ma aż cztery akty. Pozostałe krótsze: jedna to "Dla ciebie Polsko" - bardzo patriotyczna, następna to "Przyrzeczenie." Te sztuki są już uporządkowane, inne jeszcze nie, bo były grane tylko w urywkach na scenach.

Sztuka w mojej szkole, gdzie było mało sił nauczycielskich i trzeba było dużo więcej pracować nad dziećmi, aniżeli w szkole regularnej, była dużą pomocą w nauczaniu języka, moralności i zaszczipianiu umiłowania ojczystego języka. Na to ja osobiście bardzo kładę nacisk, bo sama rosłam w trzech językach, stale na ulicy i w domu. Moi dziadkowie, rodzice, a matka specjalnie, która nas wychowywała, gdy ojciec był na wojnie, szczególnie zwracali uwagę na czystość języka.

U. K. : Pani Mario, jest rok 1950, wraz z emigracją wojenną opuszczacie Państwo Niemcy i przyjeżdżacie do Stanów Zjednoczonych. Ten ogromny zapal przeniosła Pani za ocean, i o ile dobrze pamiętam, zaraz w roku 1950 rozpoczęła Pani starania o założenie polskiej szkoły w Chicago. Proszę nam powiedzieć

o powstaniu, o trudnościach z tym związanych, o swoich pierwszych uczniach. Wiem, że miała ich Pani na początku siedmioro i że byli wyjątkowo bliscy Pani sercu, że przyjaźń, z niektórymi z nich przetrwała do dnia dzisiejszego. Proszę nam coś na ten temat powiedzieć.

M. Z. : Do Stanów przyjechaliśmy w 1950 roku do naszej kuzynki w Michigan. Ona podpisała dla nas papiery. Oczywiście, ona sama starała się, żebyśmy mogli tam dostać jakąkolwiek pracę, a tamtejsza szkoła średnia przyrzekła mi natychmiast pracę nauczyciela, jeżeli tylko dostanę obywatelstwo. W szkole miałam wykładać język niemiecki, ale przepisy prawne nie pozwalały przyjąć nie obywatela do pracy w szkole. W tej sytuacji wyjechaliśmy do Chicago. Tu rozpocząłam pracę i starania o założenie polskiej szkoły. Przechodząc ulicami, słyszałam język polski bardzo ubogi. Nadto słyszałam przechodzące kobiety, które ze złością mówiły: "tu się mówi tylko po angielsku..." Postanowiłam założyć szkołę. Wiedziałam, że nie jestem obywatelką i że nie mam prawa do zakładania żadnych instytucji. Natychmiast więc po przyjeździe zapisałam się do Związku Polek w Ameryce, a mąż mój do Związku Narodowego Polskiego. W Związku Polek poruszyłam sprawę: "może założyłybyśmy szkołę?" W pierwszej chwili zostało to pominięte milczeniem. Rozpoczęłam rozmowy z ówczesną prezeską Tow. Pobudki grupy Związku Polek nr. 723, Albiną Damsz, która bardzo przychylnie odnosiła się do tej sprawy, ale mi powiedziała: "boję się pań, dopiero zostałam prezeską, to mnie wyrzuca..." Powolotku pukałam do wszystkich drzwi. Na wszystkich zebraniach rozmawiałam o tym i wreszcie w roku 1951 na jednym z zebrań, w czasie wakacji, uzyskałam zatwierdzenie mojego projektu otwarcia szkoły języka polskiego. Tak powstała szkołka, mała, bo z początku było tylko siedmioro dzieci. Pomieszczenie, które otrzymałam było za małe, za ciasne i staraliśmy się o przeniesienie. Dostaliśmy salę w parku im. Tadeusza Kościuszki. Tam po jakimś czasie zepsuły się piece i musieliśmy się przenieść do budynku

w parku przy ul. Avers, także o nazwie Kościuszko. Byliśmy tam parę lat. Powstał wtedy komitet rodzicielski, który umożliwił nam to, że wreszcie otrzymywało się miesięcznie parę dolarów, ażeby mieć przynajmniej na przejazd. Komitet rodzicielski działał bardzo sprawnie. Pani Damsz była bardzo przychylna, przychodziła nawet do szkoły. Kilka innych pań również pomagało podczas przerw, gdy przychodziła druga grupa dzieci. Początkowo naszymi uczniami były dzieci amerykańskie z drugiego lub trzeciego pokolenia emigracji. Dopiero po paru miesiącach zaczęły napływać dzieci z rodzin nowo przybyłych, a więc znające jako tako język polski. Komitet rodzicielski zaczął pobierać pieniądze za naukę, bo z początku nauczyciele w ogóle nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia od rodziców. Uczyło się dobrowolnie i nikt się o pieniądze nie upominał. Dopiero gdy komitet rodzicielski zaczął zbierać pieniądze, zaczął też nauczycielowi troszeczkę płacić. Pamiętam, że było to chyba 20 dolarów na miesiąc. Kiedy przenieśliśmy się do drugiego parku Kościuszki natrafił na trudności z salą, ponieważ zarząd miejski oznajmił, że sale te są tylko dla sportu, a nie dla nauki. Bardzo ostro mi to powiedzieli. Wtedy harcerstwo nam pomogło. Harcerze wprowadzili się do parku oświadczając, że szkoła jest harcerska.

U. K. : Czy można raz jeszcze ponowić pytanie o przyjaźnię zawartą między Panią a Jej pierwszymi uczniami? Wiem, że na wszystkich naszych uroczystościach bywa jedna z pierwszych uczennic Pani, Maria Zgonina. Proszę powiedzieć kilka słów na temat pierwszych Pani uczniów i przyjaźni z nimi, która przetrwała tak ogromną próbę czasu.

M. Z. : Wszyscy moi uczniowie zaprzyjaźnili się ze mną od razu. Nie wiem, skąd się to wzięło, ale te dzieciśka leciały zawsze do mnie z otwartymi ramionami. Marysia Fronczak, córka adwokata Walerego Fronczaka, prawnika zatrudnionego w Związku Narodowym Polskim, najbardziej się przywiązała. Była ona najmłodszą uczennicą w mojej klasie. Utrzymujemy do dzisiaj stosunki przyjazne i kiedykolwiek



potrzebuję coś, Marysia, chociaż mieszka dużo, dużo mil ode mnie, bo na przedmieściu, to zawsze przyjedzie i załatwia mi sprawę, która jest mi potrzebna. Inną taką moją uczennicą do dziś przyjazną i pomocną jest Teresa Urbaszewska z domu Dzierżanowska, która jest na każde zawołanie. Jest też nauczycielką, bo już wtedy mówiły te dzieci swoim rodzicom: "mamo, ja chcę być taką nauczycielką jak pani Zamora..."

U. K. : Pani Mario, wiem, że to Pani wybrała imię dla naszej szkoły - Tadeusza Kościuszki. Dlaczego właśnie jego, bohatera dwóch kontynentów, czy były jakieś powody po temu, czy też czysty przypadek?

M. Z. : Przede wszystkim uczyłam w tych dwóch miejscach nazwanych imieniem Tadeusza Kościuszki. Oczywiście, przechodząc tamtędy musiałam dzieciom coś powiedzieć o tym bohaterze. A cóż jest piękniejszego dla Ameryki i dla Polski aniżeli to, że ludzie, którzy tu z konieczności czy potrzeby przyjechali, mogą pracować i krzewić zasłużoną sławę wielkich ludzi takich jak Kościuszko, który umiłował Polskę, a w Ameryce pracował dla jej chwały. To jedna z takich postaci właśnie - Tadeusz Kościuszko. Zawsze w swoich przemówieniach podkreślałam, że nasza praca tutaj jest piękna, dobra, bo poprzez kształtowanie umysłów szlachetnych przynosimy pożytek Ameryce, ale też przynosimy chwałę i dobre imię Polsce. I dlatego właśnie jego przykład: praca dla Ameryki, praca, która przyniosła

mu nie tylko chwałę za życia, lecz także miejsce na wieki w naszej historii. Jest on bohaterem, który walcząc o wolność Ameryki podkreślał, że wolność jest jedną z najważniejszych wartości życia dla pojedynczego człowieka i narodu.

U. K. : Pani Mario, proszę nam jeszcze powiedzieć co było największą troską nauczyciela, który przyjechawszy tutaj, uczył Polski bez Polski. To przecież szalenie trudne uczyć o kraju bez kraju. Co było największą radością nauczyciela, który pracował na obczyźnie?

M. Z. : To jest trudne do wyrażenia. Jak uczyć kochać ziemię, która jest tam, kiedy człowiek jest tutaj, tu pracuje, tu ma dobrobyt i żyje w innych warunkach. Ja nie mogłam dzieciom wpajać miłości do ziemi, której one nie znały, skoro jedynie ich dziadkowie pochodzili z Polski. Ale przez pokazanie naszej kultury, naszych wspaniałych dzieł, naszych dobrych i wielkich chęci obrony tej ojczyzny czyli bohaterstwa, pragnęłam nauczyć te dzieci szanować Polskę, szanować ojczyznę ich rodziców czy ich dziadków. Nie kochać, bo cóż kochać? Kto potrafi kochać coś, co jest mu niepotrzebne czy abstrakcyjne. Dzisiaj już do kraju naszego ludzie wyjeżdżają, ale w tym czasie kiedy ja tu przyjechałam, podróż do Polski była wyjątkiem. A ten, kto nawet jechał, nie zawsze umiał poznać piękno Polski. Nie wiedział. Przecież ludzie w Ameryce nie wiedzieli nawet o jakimkolwiek polskim muzeum czy kościele. Ludzie tutaj myśleli, że po ulicach Warszawy chodzą niedźwiedzie! Nawet sami Polacy, którzy przyjechali tutaj dawno i ze wsi, nie zawsze wiedzieli, że istnieje Warszawa. Inny był w ogóle poziom wiedzy i informacji. Kiedyś zapytałam dziecko amerykańskie z IV klasy kto jest prezydentem Ameryki i naprawdę nie umiało ono odpowiedzieć. Ich to po prostu nic nie obchodziło. Ci ludzie, z którymi myśmy się stykali, nie interesowali się niczym oprócz: "bejsbolu." Niewiele więcej wiedzieli. I teraz gdy przyszłam i zaczęłam mówić o Polsce, w której był może dziadek czy ojciec mojego ucznia, żył gdzieś na wsi, nie znał żadnego

miasta, to jak ja mogłam tego wnuka teraz uczyć? Można tylko pokazać, co tam jest i nauczyć go szanować ten kraj, bo ten kraj nasz mimo wszystko, mimo terroru jaki przeszedł, mimo nieszczęść na ten kraj spadających, chlubi się tysiącletnią kulturą chrześcijańską. Ucząc tej kultury mogłam nauczyć dziecko przynajmniej pragnąć pojechać do Polski i zobaczyć zabytki kultury osobiście. Marysia - (wspomniana wcześniej M. Fronczak - przyp. U. K.), kiedy rodzice ją namawiali, gdy chodziła jeszcze do szkoły, by odwiedziła Polskę, nie miała na to ochoty. Polskę odwiedziła dopiero jako dorosły człowiek. Po powrocie mówi do mnie: "ja chcę jeszcze raz pojechać i zobaczyć, bo ja tam się czułam tak dobrze, tak mi było przyjemnie."

U. K. : Jak miło słyszeć takie słowa od osoby tutaj urodzonej.

M. Z. : A ona nigdy nie była zapaloną patriotką polską jak ją znam od początku. Rodzice, tak, byli. Ojciec Marysi był także poetą, pisał wiersze pełne miłości ojczyzny. To trzeba było tym dzieciom dać, dać jako naukę, powiedzieć, że istnieje taki kraj, o takiej kulturze, pokazać im to w obrazkach i w opisach. I przez to nauczyć ich szanować Polskę. Moim zadaniem od początku było, nie miłość wpoić, bo tego się nie da, ale nauczyć Polskę szanować przez pokazanie tego, czym Polska naprawdę jest.

U. K. : Powiedziała to Pani tak pięknie, a ja uparcie chciałabym się dowiedzieć, jaka była największa trudność po założeniu polskiej szkoły? Jaka była największa pani radość z tego tytułu?

M. Z. : Największą trudnością był brak dobrych podręczników. Elementarze polskie nie odpowiadały mi z różnych powodów. Ja mogę uczyć nawet z gazet, ale tego się nie dało tutaj robić, bo nie miałam czasu. Elementarz Falskiego znałam, bo z niego uczyłam przez dwa lata w Polsce, ale ten elementarz potrzebował dużo dodatków. Ja sobie radziłam w Polsce, ale tam miałam więcej czasu na zrobienie obrazków do elementarza lub określenie w inny sposób pewnych rzeczy. Tutaj nauczyciel nie ma na to czasu, bo uczy

tylko raz w tygodniu. Radość - gdy dziecko stanie i powie jakiś wierszyk i czujesz, że rozumie każde słowo. Uczenie wierszy uważam w ogóle za bardzo ważne. Tutaj w amerykańskich szkołach nie uczą na pamięć wierszy i to jest bardzo duży błąd, ponieważ traci się wymowę. Kiedy usłyszałam dobrze wypowiadane polskie słowo czy wiersz mówiony przez dzieci, to była dla mnie naprawdę wielką radość. Oczywiście na sukcesy trzeba było bardzo długo czekać.

U. K. : Pani Mario, wiemy doskonale, że nie ma żadnej recepty na to, aby być dobrym nauczycielem, bo są to sprawy indywidualne. Być może Pani jako doświadczony pedagog poda kilka wskazówek, co zrobić żeby być tak znakomitym nauczycielem jak Pani.

M. Z. : Nigdy i nikt z nas nie może powiedzieć, że jest doskonały. Nie! My wciąż się uczymy. Przede wszystkim nauczyciel musi kochać język, musi kochać ojczyznę, musi kochać dziecko. Kiedykolwiek, gdziekolwiek byłam, zawsze mówiłam: "wszystkie dzieci są moje, i tak o nie dbam, jakby to były moje własne." Czy było to dziecko, które chodziło do szkoły, czy dziecko, które zobaczyłam na ulicy bawiące się czy płaczące, każde dziecko miało zaraz opiekę i traktowałam je tak jak własne. Bez tej miłości do dziecka nie da się nam wypracować metod wychowawczych. Sama szkoła i studia nie dają tego. Dają nam fakty i dają nam wiedzę. Wiedzę trzeba właśnie ubrać w takie malutkie kwiaty, które nazywa się miłość. Uczenie dla mnie zawsze było rodzajem kształtowania artystycznego, urabianiem z masy czegoś pięknego, mozolnym tworzeniem kogoś, z kim można będzie rozmawiać, w kogo można będzie się wparzeć i kogo można słuchać. Nauczyciel jest artystą i nie może przychodzić do szkoły tylko ze swoim przedmiotem, który wyłoży i pójdzie. Musi się starać, żeby ten przedmiot poza zrozumieniem, został wchłonięty przez działkę i żeby ta działka sama chciała go zdobyć. Dlatego we wszystkim, w każdym posunięciu nauczyciela musi być ten artyzm, nieustanne badanie, któreś trafić. Nie zawsze wiemy, które dłużej i który młotecek w

które miejsce uderzy, ale trzeba szukać. Dlatego ja uważam nauczanie za wielki artyzm - to rzeźba człowieka.

U.K.: Dziękuję bardzo. Tym przepięknym akcentem zakończymy rozmowę. Mam nadzieję, że wszyscy nauczyciele będą mogli czerpać z Pani doświadczenia. I znajdują właściwą drogę, by dojść do wytyczonego sobie celu.

Z Panią Marią rozmawiała
Urszula Kraśniewska,
obecna dyrektorka Szkoły Kościuszki.

Z TWÓRCZOŚCI MARII ZAMORA:

Majowy sen

A w mojej ziemi, w majowe dzionki
o świcie, o zachodzie -
gdy na modlitwę wołają dzwonki -
Matka Najświętsza chodzi.
Przeczystą rączką świat błogosławi,
w chaty zagląda troskliwie -
i wszędzie promyk szczęścia zostawi -
laskawie przejdzie po niwie.
Pomiędzy krzyże najświętszych mogił,
wzrok święty się przewija -
po rdzawych plamach tej ziemi drogiej -
idzie tęskliwa Maryja.

Węgry 1941

Czas i ja

Wciąż moją pieśnią dyszy las
ja śpiewam lasu wydechy.
Życie me mierzy możny Czas -
ja kuję Czasu cechy.

I tak idziemy w wieków toń
ja w lasu śpiewie, las wśród mnie,
Czas na mej pieśni oparł dłoń
moja dłoń Czasu diament tnie.

Chicago 1985

O miłości do Ojczyzny

Ty, co się budzisz jak wiatr, jak płomienie
Tobie nie może się ostać duch prawy.
Któraś jest burza i - kojącym tchnieniem,
i pieśnią - i światem całym.
Większa jest nawet niż ta cała ziemia,
możniejsza ponad mocarze.
Tobie serc naszych pieśni i marzenia,
Tobie dusz naszych ołtarze.

Do wędrowca

Stań na chwilę wędrowcze, ten trud sobie zadaj,
zanim wejdiesz do domu, obuwie swe zbadaj.
Bo czy wchodzisz w dom własny, czy przygodny, cudzy
nie przystoi czelkowi drogi swej zabrudzić.
I czy długo, czy krótko zechcesz tam zabawić
pomyśl - jakie ty ślady chciałbyś pozostawić.
Wiedz, że z wędrowek twoich wskroś naszego globu,
wszystkie ślady twej drogi wędrują za tobą.
I nic cię nie uchroni, losu nie uprosisz,
abyś brudnych twych śladów nie musiał sam nosić.
A jeśli zechcesz kiedy zrzucić trud niemiły -
będziesz czyścił ślad wszelki, nawet zza mogiły.
Wiesz - świat poznaje zawsze wędrowników rodzaj
po śladach, jakie po nich zostały na drodze.
Ty też zechciałbyś pewnie, by imię człowieka
twe ślady oznaczały - z bliska i z daleka.
Więc wędrując drogami tobie wskazanymi
wymijaj brud, chociażbyś miał iść wśród kamieni.

Przywieźcie mi z Ojczyzny

Przywieźcie
zapach liści na wiosnę,
kwiat różany spod płotka,
trochę piasku znad Strypy,
z Fedoru dwie stokrotki.

Niewiele pragnę, niewiele:
domu białego zwyczaję,
te bzy pachnące majem
i sygnaturkę w niedzielę.

Kroki na mostach Buczacza,
Trzech Wieszczy ducha z gimnazjum,
rozwgar młodzieży, gdy razem
w bramy kościoła wkracza.
Wszystko, co było w mieście przywieźcie.

Ratusz - ?
Nie! Nie zabierajcie niczego,
bo przecie to nie jest blisko.
Nie bierzcie nic z miasta mego.
Niech pozostanie tam wszystko.

POEZJĄ MALOWAĆ KWIATY

Czym jest poezja skoro tak małą rolę odgrywa w naszym życiu w obecnych czasach? Takie pytanie zadają sobie ludzie, którzy mają mały kontakt ze światem poezji. A świat poezji to nie życie na odległych galaktykach, ani poza zasięgiem możliwości przeciętnego człowieka. Świat poezji jest tuż, tuż przy nas i o takim własnym świecie poezji pisze Maria Zamora, poetka i nauczycielka w swoim najnowszym zbiorze wierszy pt. "Kwiaty dla mamy."

Jak pięknie

*Jak pięknie jest w naszym sadzie -
wiśnie okryty się bielą.
trawy soczystą zielenią
kobietce weselne ścielą...*

str. 38

Pęd do odpoznawania świata z kształtu jego plastycznych form, z jego statyczności porządku kosmicznego, nazywanie rzeczy niewidzialnych po imieniu i nadawanie im nazw, zabawa w dziecinny świat pełen poetyckiego piękna to poezja Marii Zamory.

Chciałabym ci matuś

*Chciałabym ci matuś - jak niebo kochaną
bajkę zanuć, gdy się spać położysz,
byś mogła słodko prześnić noc do rana
i w złotym słońcu znów oczy otworzyć...*

str. 11

Im bardziej idziemy w ten świat, tym bardziej stajemy się dziećmi stąpającymi po kwiatkach łąk naszego dzieciństwa. Przypomina się nam okres naszego życia, w którym naprawdę byliśmy szczęśliwi. Taka wyprawa w przeszłość na pewno pobudzi naszą wyobraźnię. Można się spodziewać, że nasz codzienny język życia dorosłego, tak

bardzo szorstki i płaski, stanie się językiem naszej poetyckiej podświadomości. Mówiąc inaczej staniemy się innymi ludźmi. I chyba o to w swoich wierszach poetce Marii chodziło. Im bardziej będziemy pragnęli powrócić do lat dziecinnych tym bardziej będziemy inni. Ta "inność" to świadomy wybór dorosłej osoby, która wczuła się w psychikę dziecka.

O jednej kołysance

*Kołysanko, kołysanko -
piosnko dawnych lat -
wiodłaś ty mnie swoją nutką
w czarodziejski świat.*

str. 42

Dla poetki Marii Zamory świat poezji łączy się ze światem, w którym słońcem jest matka. Naturalne połączenie metafory matki i dzieciństwa sprawia, że podmiot liryczny wierszy staje się bardzo bliski czytelnikowi. Funkcja samej poezji w tym przypadku jest bardzo pośrednia. Spełnia rolę łącznika pomiędzy tym co było: miłość matczyna, poczucie bezpieczeństwa, bez troskie lata młodości a tym co piękne. Piękno jest trwałe, poezja jest piękna, trwa wiecznie.

Najmilsza piosenka

*Ilekoć mam spojrzysz w ten zbiorek
pełen zapachu wiosny kolorów,
tylekoć pomnij na twoje dziecię,
które Twą drogę chce kwieć kwieciami.*

Adam Lizakowski
KALEJDOSKOP TYGODNIA
Chicago, Illinois
7 lutego, 1992

WSPOMNIENIE O FELIKSIE KONARSKIM



Feliks Konarski i prawnuczki: Anusia i Kasia Chalko. Po Akademii w rocznicę Bitwy pod Monte Cassino, maj 1990 r.

12 września 1991 roku zmarł w Chicago w wieku 84 lat Feliks Konarski, znany jako REF-REN, wybitna postać polskiej kultury i literatury. Był on poetą, pisarzem, kompozytorem, aktorem, i reżyserem. Pisał na wesoło, na poważnie, na smutno, pisał tak, jakie było jego życie. Swoją karierę rozpoczął w okresie międzywojennym. W czasie drugiej wojny światowej wraz ze swoją małżonką, wspaniałą aktorką Niną Oleńską, przeszedł tułaczkę na "niehumanitarnej ziemi." Po stworzeniu przez generała Władysława Andersa na obszarze Związku Sowieckiego Armii Polskiej wstępuje do niej i tworzy teatr. Właśnie teatr "ku pocieszeniu serc." Z Armią II Korpusu wędruje przez Persję (obecnie Iran), Liban, Palestynę i Egipt do Włoch.

Po zdobyciu przez oddziały II Korpusu ufortyfikowanego klasztoru na Monte Cassino w Apeninach napisał słynną dziś na cały świat pieśń "Czerwone maki na Monte Cassino."

Od roku 1945 przebywa w Anglii. Na początku lat 1960-tych państwo Konarscy przyjechali do Chicago i tu już zostali.

Pan Feliks przez całe swe życie tworzył, pisał, komponował, śpiewał, organizował występy teatralne i ... tęsknił za wolną Polską. Planował do niej wyjazd w październiku 1991 roku.

REF-REN kochał dzieci i pamiętał o nich. Chętnie, mimo nawału pracy, odwiedzał polskie szkoły a na szkolne jubileusze pisał wiersze. Dla Polskiej Szkoły im. Emilii Plater w Mount Prospect, Illinois napisał inscenizację poświęconą Emilii Plater p.t. "Przed bitwą," opublikowaną w GŁOSIE NAUCZYCIELA, nr. 1/1988.

Napisał przepiękny wiersz "Polskie dziecko." Utwór ten, podobnie jak wiele innych, wszedł na stałe do podręczników szkolnych polskich szkół za granicą i jest często recytowany na imprezach szkolnych i konkursach recytatorskich.

Obiecał nam napisać więcej...

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!!!

Danuta Schneider

Janina Odrzywolska-Gazdajka

Z głębokim żalem, Szkoła Polska im. Henryka Sienkiewicza w Detroit, Harcerstwo, i pedagodzy pożegnali ś. p. Janinę Gazdajkę. Zgasło Jej serce 29 grudnia 1991 roku i napewno wrota niebios otworzyły się szeroko dla Niej. Przez życie szła skromnie - ale jak owocne było to życie.

Janina, Bronisława z Kantorskich, Odrzywolska-Gazdajka urodziła się w Wilnie 3 stycznia 1907 r., gdy Polska była w niewoli. Wychowanie otrzymała bardzo patriotyczne, bo jej rodzice byli dziećmi powstańców 1863 roku i urodzili się na Syberii. Jeden z jej dziadków zmarł na Syberii, drugi po wielu latach wrócił do Kraju.

Nauki początkowe skończyła w Wilnie. Po przeniesieniu się rodziców do Polski zdała maturę w Radomiu, a stopień magistra filozofii otrzymała na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracę nauczycielską zaczęła w Radomiu w państwowym gimnazjum i liceum im. Chałubińskiego oraz w prywatnym gimnazjum Marii Gajl. Przez cały czas należała do Związku Harcerstwa Polskiego. Po wybuchu drugiej wojny światowej uczyła w tajnych kompletach i jednocześnie prowadziła z harcerkami kancelarię Związku Walki Zbrojnej. W czasie drugiej wojny światowej wyszła za mąż za Władysława Odrzywolskiego, ale wkrótce owdowiała. Aresztowana przez gestapo w listopadzie 1942 roku, przeszła obozy koncentracyjne Oświęcim i Bergen-Belsen. Uwolniona przez armię brytyjską, uczyła w gimnazjum polskim w Salzgitter, będąc równocześnie instruktorką harcerską w strefie brytyjskiej Niemiec.

Do Stanów Zjednoczonych przyjechała 8 maja, 1950 roku i od razu zorganizowała pierwszą drużynę harcerek w Detroit - "Polskie Wierzy". W 1950 roku założyła szkołę im. Zawiszy Czarnego, która istniała przez 19 lat. W szkole im. Henryka Sienkiewicza, której założycielem był Piotr Gazdajka, uczyła od jej powstania, w roku 1956, aż do przejścia na emeryturę w roku 1988.

W 1968 roku wyszła powtórnie za mąż za Piotra



Gazdajkę i przyjęła rolę żony i matki dla osieroconego chłopca Janka.

Dom i Harcerstwo w Polsce Niepodległej, które wychowało drugą Janę, wymagało wiele i dlatego, Ona będąc na wygnaniu, nie zmniejszała wymagań i nigdy nie poszła z prądem czasu na łatwizny i ustępstwa. Drużyna harcerek "Polskie Wierzy" włożyła wiele pracy dla bliźnich, nawiązała kontakty ze skautkami amerykańskimi, zawsze dając najlepsze świadectwo o polskich harcerkach. "Polskie Wierzy", "Ziemia Rodzinna", "Polska Łąka", "Jaskółki", "Iskry" -

zastęp instruktorek, to wszystko są dzieci drużyny Odrzywolskiej-Gazdajki.

Gdy postanowiono zakupić Ośrodek Białowieża, oboje wraz z mężem Piotrem Gazdajką zakasali rękawy i nie szczędzili zdrowia, sił i pieniędzy, by Białowieża stała się rzeczywistością, by pomóc spłacić dług i ulepszyć ten harcerski ośrodek. Przez wiele lat pracowała z młodzieżą harcerską, organizując obozy letnie, wycieczki, kursy, odpawy i zjazdy. Jej wkład w kształtowanie młodych serc, umysłów i charakterów był ogromny.

Janina, Bronisława z Kantorskich, Odrzywolska-Gazdajka, nauczycielka-wychowawczyni, swoją postawą stworzyła wzór nauczyciela polonijnego. Dzięki Jej pracy i oddaniu, szkolnictwo polonijne w Ameryce zasiłowało grupę polską w dobrą młodzież i oddanych przedstawicieli Polonii - a więc w ludzi, którzy znają nie tylko kulturę polską i język, ale także wartości moralne. Sama nie mając własnych dzieci potrafiła wychować kilka pokoleń i dać im przykład jak być wartościowym człowiekiem.

Cześć Jej świetlanej pamięci.

Helena Żmurkiewicz
Kierowniczka Szkoły Polskiej
im. Henryka Sienkiewicza
w Detroit, Michigan

Z MOICH DOŚWIADCZEŃ

Matura 1991 w Polskiej Szkole im. Świętego Maksymiliana Kolbe w Chicago

Nauka w szkole średniej w Polsce, jak wszyscy wiemy, kończy się tzw. egzaminem dojrzałości, inaczej maturą. Egzamin ten w różnych latach przybiera nieco inne formy. Zmieniają się zasady, ilość przedmiotów koniecznych do zaliczenia i sposoby egzaminowania (egzamin ustny lub pisemny). Nie zmienia się ranga tego egzaminu, który jest pierwszym, poważnym sprawdzianem wiedzy i umiejętności w życiu młodego człowieka, często wkrótce potem przystępującego do egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię. Nie zmienia się też temperatura przedmaturalnych emocji towarzyszących młodzieży, rodzicom i nauczycielom przygotowującym młodzież do tego egzaminu. Matura jest bowiem sprawdzianem nie tylko dla

uczniów, ale również dla nauczycieli, którzy za każdym razem weryfikują metody swej pracy z młodzieżą, oraz ich efektywność. Dlatego egzamin ten zazwyczaj poprzedzany jest okresem wyteźonej pracy, zarówno uczniów jak i nauczycieli. Tak jest w Polsce i podobnie jest tutaj, w USA, w sobotnich szkołach języka polskiego z programem gimnazjalnym. Oczywiście, egzamin maturalny w kraju obejmuje więcej przedmiotów. Ale tak jak we wszystkich typach szkół w Polsce (liceum ogólnokształcące, liceum zawodowe, technikum), również w szkołach polonijnych, najważniejszą jego częścią jest egzamin pisemny z języka polskiego. Egzamin ten ma udowodnić, że absolwent nie tylko potrafi poprawnie posługiwać się językiem polskim w mowie, ale także w piśmie. Co więcej, musi się on wykazać znajomością polskiej twórczości literackiej na przestrzeni wieków, umieć zjawiska literackie umiejscowić w odpowiednim czasie i widzieć ich związek z określonymi faktami historycznymi, mającymi



Absolwenci z kierowniczką Celiną Bartosz i wychowawczynią Marią Zakrzewską. Od lewej: Mariusz Lipiński, Celiną Bartosz (kier.), Krystyna Lenart, Maria Zakrzewska (wych.), Aneta Gęba, Mariusz Drożdżowski.

miejsce nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie (wojny, powstania narodowe itp.) Absolwent musi też wykazać się dojrzałością myślenia polegającą m. in. na umiejętności analize dzieł literackich oraz ich oceny.

O stopniu trudności tego egzaminu świadczy to, że nie wszyscy absolwenci szkół średnich w Polsce doń przystępują, a spośród tych, którzy się na to decydują, nie każdy maturę zdaje. W tym kontekście, tym bardziej należy cenić tych uczniów szkół polonijnych (i ich rodziców), którzy na ukończeniu nauki w ośmioklasowej szkole języka polskiego nie poprzestają. Nie jest ich wielu, ale z roku na rok ich liczba powinna wzrastać.



Wkrótce po uroczystości rozdania świadectw. Absolwenci: Krystyna Lenart i Mariusz Lipiński oraz nauczycielka, Maria Zakrzewska.

następujące:

Ci najwytrwalsi, najbardziej pracowici muszą pokonywać wiele trudności, by dobrać do celu i uzyskać świadectwo maturalne. Oprócz godzenia nauki w polskiej szkole z nauką w swych macierzystych, amerykańskich gimnazjach młodzi ludzie, inaczej niż w Polsce, pracują, by mieć pieniądze na dalszą naukę. Tylko niektórzy z nich przyjechali z Polski niedawno. Dla innych język polski jest językiem obcym, a wiemy, że opanować język obcy tak dobrze, by porozumiewać się nim swobodnie, jest niezwykle trudno. Niewielka stosunkowo ilość godzin przeznaczonych na naukę języka, kultury, historii i geografii polskiej wymaga zwiększonego wysiłku młodzieży polonijnej w stosunku do ich rówieśników mieszkających w kraju. Tym bardziej wysiłek ten zasługuje na uznanie.

Klasa maturalna w Szkole im. Św. Maksymiliana Kolbe w Chicago liczyła w roku szkolnym 1990/1991 czterech uczniów. Były to dwie dziewczynki: Aneta Gęba i Krystyna Lenart oraz dwóch chłopców: Mariusz Drożdżowski i Mariusz Lipski. Do matury przystąpili wszyscy moi uczniowie. Tematy prac maturalnych były

1. Postępowy charakter Konstytucji 3 Maja. (Temat ten wybraliśmy dla uczczenia 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji, która to rocznica przypadała akurat w przeddzień egzaminu maturalnego, który w naszej szkole odbył się 4 maja.)

2. Wielkość i tragizm bohaterów romantycznych.

3. Bohaterowie Żeromskiego jako spadkobiercy Romantyzmu i Pozytywizmu.

Prace absolwentów świadczą o solidnym przygotowaniu młodzieży. Na szczególną uwagę zasługują rozprawki Mariusza Drożdżowskiego i Mariusza Lipskiego. Dużą wiedzą na wybrany temat popisała się też Krystyna Lenart. Prace wspomnianych uczniów, wraz z ich wypowiedziami o polskiej szkole, zamieszczamy poniżej. Wypracowanie Anety Gęby postanowiliśmy pominąć, ponieważ pisała ona na ten sam temat, który wybrał Mariusz Lipski.

Przy okazji chciałabym się z czytelnikami GŁOSU NAUCZYCIELA podzielić kilkoma refleksjami na temat metodyki nauczania w klasie maturalnej, w polonijnym gimnazjum. Uwagi te zrodziły się na bazie mego 13-letniego stażu

pracy w liceum medycznym w Polsce, 3 - letniej pracy na kursach przygotowawczych do egzaminu wstępnego na Uniwersytet Szczeciński oraz dwuletniego okresu nauczania w Szkole im. Św. Maksymiliana Kolbe w Chicago.

Doświadczenia z Polski okazały się bardzo przydatne, ale tutaj, w warunkach szkoły polonijnej musiały one ulec skorygowaniu. Przede wszystkim z powodów, o których wspominałam wcześniej, a mianowicie - język polski jest dla naszych uczniów językiem obcym, a nawet jeśli tak nie jest, to mają oni ograniczoną możliwość posługiwania się nim na co dzień, co utrudnia jego opanowanie. Poza tym, najczęściej jedynym powodem tego, że dzieci uczęszczają do szkoły języka polskiego, jest przynajmniej w początkowych latach, wola ich rodziców. Dzieci czują się pokrzywdzone w stosunku do amerykańskich rówieśników, którzy mają więcej wolnego czasu.

W tej sytuacji szczególnie ważnego znaczenia nabiera kształtowanie motywacji naszych uczniów do nauki. Bez tego niewiele osiągniemy. Należy rozmawiać z dziećmi na temat korzyści, jakie daje znajomość języka polskiego w dorosłym życiu. By dzieci chętnie uczęszczały do szkoły i chętnie się uczyły, lekcje muszą być atrakcyjne, ciekawe, urozmaicone, dostosowane do ich rozwoju i znajomości języka, pobudzające aktywność i dające możliwość różnorodnego wypowiedziania się. Już od najmłodszych klas przyzwyczajajmy dzieci do pisania krótkich a potem coraz dłuższych prac pisemnych na bliskie dzieciom tematy dnia codziennego. Bez wcześniejszych wprawk w szkole pod-

tawowej, młodzież nie będzie w stanie pisać dłuższych prac w gimnazjum, nie mówiąc już o napisaniu pracy maturalnej. Pamiętajmy też o tym, że wszystkie wypracowania uczniów muszą być rzetelnie sprawdzone przez nauczyciela a następnie poprawione przez ucznia. Uczeń musi być za każdym razem poinformowany o brakach (oczywiście w sposób bardzo taktowny, by nie zniechęcał się do kolejnych prób) i o zaletach. Tylko wtedy można liczyć na postęp.

W pracy z uczniami gimnazjum musimy brać pod uwagę fakt, że podręczniki sprowadzane z Polski (jedyne jakimi dysponujemy) nie są dostosowane do wykorzystania w szkołach polonijnych. Przedstawiają one dla naszych uczniów tak duży stopień trudności, że możemy je jedynie traktować jako zbiór informacji biograficznych o autorach i antologie utworów przewidzianych programem. W tej sytuacji szczególnie ważne jest merytoryczne i metodyczne przygotowanie nauczyciela do każdej lekcji. Z powodu ograniczonej ilości czasu, jakim dysponuje uczeń (często musi on pogodzić naukę w dwóch szkołach: amerykańskiej i polskiej z pracą zarobkową przez



Nauczycielka Szkoły Św. Maksymiliana Kolbe, Maria Zakrzewska wraz ze swymi uczniami: Mariuszem Lipińskim, Anetą Gębą i Mariuszem Drożdżowskim.

kilka do kilkanastu godzin tygodniowo) nauczyciel nie może bazować na samodzielnym przygotowaniu ucznia, co jest zalecane w warunkach polskich. Z konieczności większość lekcji musi być prowadzona metodą wykładową. Praca nad lekturą odbywa się pod kierunkiem nauczyciela i z konieczności ogranicza się do analizy utworów poetyckich (całości) oraz fragmentów prozy i dramatu. Na tego typu lekcjach, poświęconych lekturze, starajmy się skłonić uczniów do dyskusji, proponując im rozwiązanie jakiegoś problemu np. niech samodzielnie wskażą elementy humanistyczne w twórczości Jana Kochanowskiego czy określą stosunek do wojny i do konieczności obrony ojczyzny w wierszach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Tego typu lekcje mogą być prowadzone metodą pracy w grupach, która pobudza aktywność i skłania do rywalizacji. Młodzież bardzo lubi tego typu lekcje. Bardzo ważne jest by na każdej lekcji uczniowie sporządzali syntetyczne notatki w swych zeszytach. Mogą być one redagowane wspólnie lub w grupach. Po zaakceptowaniu ich przez nauczyciela uczniowie przepisują je bezbłędnie (jest to bardzo ważne) do zeszytów. W przypadku szkół polonijnych nie zalecam notatek w punktach. Po jakimś czasie młodzież nie jest w stanie z ich pomocą przygotować się do powtórzenia materiału. Chyba, że mamy na myśli bardzo dokładny konspekt dotyczący np. wprowadzenia do danego okresu literackiego albo faktów z życia i twórczości pisarzy. Z uwagi na zbyt skomplikowany język, jakim pisane są podręczniki przeznaczone dla gimnazjum, zeszyty uczniowskie pozostają praktycznie jedynym źródłem informacji, z którego uczniowie korzystają ucząc się z lekcji na lekcję i powtarzając większe partie materiału do egzaminu maturalnego.

Systematycznego powtarzania materiału w klasie maturalnej nie da się przecenić. Znajomość zasadniczych faktów takich jak: ramy czasowe epoki, tło historyczne, nazwiska autorów, muzyków, malarzy i tytuły ich dzieł możemy sprawdzić za pomocą testów. Oprócz nich musimy dać młodzieży okazję do ćwiczenia tej formy wypowiedzi pisemnej, która jest wymagana na egzaminie

maturalnym. Chodzi o rozprawkę. Tak więc uczniowie powinni być zobowiązani do napisania samodzielnie, w domu, jednej lub dwóch prac syntetycznych obejmujących tak szerokie zagadnienia jak np. "Humanistyczny charakter poezji renesansowej," "Ewolucja bohatera romantycznego," "Nawiązanie do hasła pozytywistycznych w opowiadaniach i nowelach Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa," itp.

Zanim uczniowie podejmą tego typu obszerne zagadnienia, wymagające nie tylko sprawności językowej i znajomości problematyki utworów literackich, ale także pewnej dojrzałości intelektualnej, należy z nimi przedyskutować takie problemy jak: zrozumienie tematu pracy, selekcja materiału przydatnego do jej napisania, użyteczność pisania planu, rola wstępu i zakończenia, podział pracy pisemnej na paragrafy itp. Następnie możemy uczniom zaproponować kolejny stopień trudności - już nie pracę domową, ale pracę klasową, w czasie której będą musieli przez trzy lub cztery godziny, bazując na powtórzonem materiale, napisać pracę typu maturalnego. I znów, bardzo ważna będzie ich poprawa, uwzględniająca zalety i braki.

Dopiero po tak zaplanowanych i zrealizowanych przygotowaniach możemy mieć prawie pewność, że zrobiliśmy wszystko, co należało i, że uczniowie poradzą sobie na maturze.

I na koniec - zdaję sobie sprawę z tego, że uwagi przedstawione powyżej są nieco ogólne w swym charakterze. Potraktujmy je zatem jako wstęp do szerszej dyskusji i jako zachętę do dzielenia się doświadczeniami, uwagami, refleksjami, które pomogą wszystkim nauczycielom polonijnym w doskonaleniu metod naszej pracy, pracy służącej kształtowaniu w naszych uczniach przywiązania do ziemi, języka i kultury przodków, a także dumy z przynależności do społeczności polonijnej.

Maria Zakrzewska
Nauczycielka Polskiej
Szkoły im. Św. M. M.
Kolbe w Chicago, IL

Postępowy charakter Konstytucji 3 Maja

W XVIII wieku Polska nieuchronnie chyliła się ku upadkowi. Długoletnie wojny z Turcją i "potop" szwedzki w XVII wieku doprowadziły nasz kraj do upadku gospodarczego i utraty znaczenia politycznego w Europie. Rządzący naszą ojczyzną królowie sascy nie dbali o nią, patrzyli tylko jak zapewnić sobie jak największe korzyści, aby ich Saksonia była kwitnąca i bogata. Szlachta i magnaci nieustannie prowadzili spory, a nawet wojny między sobą, jeszcze bardziej rujnując kraj, wprowadzając samowolę i bezkarność.

Kolejną bolączką naszego kraju było zrywanie sejmów przez przekupnych posłów. Nie dopuszczali oni do jakichkolwiek reformatorskich prób naprawy kraju. Praktycznie ambasadorowie obcych mocarstw decydowali, jakie ustawy mogą być zatwierdzone, a jakie nie. Sprzeciw jednego posła i wypowiedzenie dwóch słów "liberum veto" oznaczało obalenie ustawy, a nawet zerwanie obrad.

W tych tak trudnych czasach niektórzy z bardziej świątliwych patriotów dostrzegali potrzebę naprawy Rzeczypospolitej. Do prekursorów reform należeli Stanisław Konarski i Stanisław Leszczyński. Napisali oni wiele książek o potrzebie reform, a także byli pomysłodawcami niektórych zmian. Poza tym ks. Stanisław Konarski założył szkołę dla szlachty - "Collegium Nobilium", która pokazywała szlachcie zle strony dotychczasowego postępowania.

Gdy Stanisław August Poniatowski zasiadł na tronie polskim, zgromadził on wokół siebie wielu świątliwych ludzi. Wśród nich było też wielu reformatorów. Również sam król był zwolennikiem wielu reform. To właśnie ludzie współpracujący z królem przygotowali projekty nowych postępowych ustaw.

W 1788 roku został zwołany w Warszawie sejm, który trwał cztery lata i stąd nazwa Sejm Czteroletni lub Wielki. Podczas obrad zostało uchwalone szereg drobnych ustaw i postanowień, ale szczytowym osiągnięciem tego Sejmu było

uchwalenie pierwszej polskiej Konstytucji.

Przeprowadzenie tej ustawy nie było łatwym zadaniem, ponieważ w dalszym ciągu liczni magnaci i szlachta byli przeciwni jakimkolwiek reformom ograniczającym ich swobodę i samowolę. W maju 1791 roku, kiedy miała miejsce przerwa w obradach Sejmu, grupa reformatorów zwołała sesję na dzień 5 maja, ale powiadomieni zostali w większości posłowie chcący naprawy Rzeczypospolitej. W ten sposób reformatorzy zapewnili sobie większość podczas mającego się odbyć głosowania. Gdy ambasadorowie ościennych mocarstw dowiedzieli się o tym, natychmiast rozesłali posłów do własnych stolic z niepomyślną wiadomością. Reformatorzy w obawie o interwencję zbrojną sąsiadów postanowili przyspieszyć obrady na 3 maja.

Sesja sejmowa tego dnia trwała wiele godzin i często była przerywana wystąpieniami kolejnych posłów i senatorów. Często przemawiał także sam król. Poseł opozycyjny Jan Suchorzewski za wszelką cenę nie chciał doprowadzić do uchwalenia Konstytucji, przyprowadził on nawet własnego syna i powiedział, że zabije dziecko, aby nie doczekało dni niewoli dla szlachty. Jego wystąpienie nie spotkało się z poparciem. Konstytucja została zatwierdzona większością głosów.

Ten dokument wielkiej wagi politycznej zawierał wiele postępowych reform i zmian. W myśl nowej ustawy Polska miała być monarchią konstytucyjną. Królowi w rządzeniu państwem mieli pomagać ministrowie odpowiedzialni przed sejmem. Tron królewski miał być dziedziczny, co miało doprowadzić do utworzenia nowej dynastii. Zniesione zostało "liberum veto." Od tej pory ustawy miały być zatwierdzane większością głosów. Nowe prawo o miastach ustanawiało samorząd miejski, uniezależniało mieszczan od szlachty i zezwalało na wybieranie reprezentantów miejskich do sejmu.

Uchwalenie Konstytucji spowodowało wielką radość w całym kraju. Cała Warszawa i inne miasta świętowały, chłopci widzieli w Konstytucji szansę na poprawę ich doli. Postępowi reformatorzy mieli nadzieję, że już wkrótce nasz kraj będzie znów silny i kwitnący.

Niestety, znaleźli się też ludzie przeciwni Konstytucji. Zawiązali oni konfederację i postanowili obalić nową uchwałę. Była to grupa bogatej szlachty i magnaterii, która traciła swoje znaczenie. Konfederaci mając zbyt mało siły, postanowili się zwrócić o pomoc do carycy rosyjskiej, Katarzyny II. Obie armie wkroczyły na teren Polski. Mimo to, że nasza ojczyzna nie posiadała stałej, silnej armii, część wiernej królowi szlachty postanowiła bronić kraju i Konstytucji. Pomimo wygranych kilku bitew, nasze wojsko było zbyt słabe, aby walczyć z trzema potężnymi sąsiadami. W 1793 nastąpił kolejny, II rozbiór Polski, a po tym jak król przeszedł na stronę konfederacji, polski opór praktycznie się załamał. W 1795 roku nasza ojczyzna zniknęła z mapy Europy na ponad sto dwadzieścia lat.

Konstytucja 3 Maja była pierwszym tego typu dokumentem w Europie, a drugim na świecie po konstytucji amerykańskiej. Ogłoszenie polskiej Konstytucji było przyjęte przez prawie całą Europę z dużym poparciem. W Anglii postanowiono obchodzić dzień jej uchwały jako święto. Nawet cesarz Austrii odnosił się z wielkim uznaniem do tego dzieła polskiej myśli reformatorskiej XVIII wieku. Mimo to, że Konstytucja nie utrzymała się zbyt długo, dała ludziom nadzieję, była jednym z czynników, który pomógł przetrwać Polakom 123 lata niewoli. Poza tym Konstytucja dała przykład innym narodom europejskim do uchwalenia ich własnych spisów praw. Podsumowując wszystko uważam, że Konstytucja 3 Maja była najważniejszym wydarzeniem w Europie u schyłku XVIII wieku.

Mariusz Drożdżowski
Chicago, 4 maja 1991

Mariusz Drożdżowski urodził się w 1974 r. w Kielcach, w Polsce. Przyjechał do Stanów Zjednoczonych trzy lata temu. W Polskiej Szkole im. Św. M. Kolbe rozpoczął naukę po dwóch miesiącach pobytu w Chicago. O szkole dowiedział się z kazania w kościele św. Konstancji, przy której szkoła istnieje.

Podstawową 8-klasową szkołę skończył w Polsce. Z początku bardzo tęsknił za Polską i kolegami. Nie było mu łatwo. Po przyjeździe rozpoczął od razu naukę w gimnazjum amerykańskim, a wkrótce i w polskim. W ostatnim roku nauki w polskiej szkole, kiedy był w klasie maturalnej, rodzina Mariusza wyprowadziła się z Chicago, 30 mil od miasta. Zapracował na auto, by móc dojeżdżać do polskiej szkoły.

Ulubionym autorem Mariusza jest Henryk Sienkiewicz. Jeszcze w Polsce przeczytał "Ogniem i mieczem" oraz "Pana Wołodyjowskiego"; w Chicago — "Potop". Jego ostatnią polską lekturą był "Pan Tadeusz" A. Mickiewicza.

Szkolę wspominam pozytywnie. Poznał w niej wielu przyjaciół, z którymi do dzisiaj utrzymuje kontakt. Jest zadowolony, że uzyskał maturę w polskim gimnazjum w Chicago. Jest przekonany, że język polski przyda mu się w przyszłości. Planuje zostać chirurgiem.

Na podstawie rozmowy z Mariuszem
opracowała M. Zakrzewska



Wielkość i tragizm bohaterów romantycznych

Polska literatura romantyczna rozwijała się od 1822 do 1863 roku. W tym czasie Polska była pod zaborami. Dlatego pisarze w utworach pisali o wyzwoleniu ojczyzny i o bohaterach, którzy swoje życie poświęcili dla ojczyzny. Jednym z największych pisarzy w okresie romantyzmu był Adam Mickiewicz. Napisał wiele utworów patriotycznych, na przykład: "Grażynę," "Konrada Wallenroda," III część "Dziadów" i "Pana Tadeusza."

W "Grażynie" (1823) Mickiewicz pokazał niezwykłą kobietę, żonę księcia Litawora. Jej mąż chciał zdradzić swój kraj, współpracował z Krzyżakami. Pewnego razu Grażyna wyruszyła do walki przeciwko Krzyżakom. Grażyna spowodowała bitwę z Krzyżakami. Ale ona sama została ranna i wkrótce umarła. Grażyna oddała swoje życie dla ojczyzny, ale jej śmierć sprawiła, że Litawor zrozumiał swój błąd.

W "Konradzie Wallenrodzie" (1828) bohaterem jest Litwin, którego Krzyżacy porwali jako dziecko. Konrad później dowiedział się, jakie było jego prawdziwe nazwisko i pochodzenie. Wrócił na Litwę. Kiedy powrócił do Krzyżaków, zmienił nazwisko na Konrad Wallenrod. Było to nazwisko zabitego rycerza krzyżackiego. Po pewnym czasie Konrad Wallenrod został wybrany wielkim mistrzem krzyżackim. Prowadził bitwy w ten sposób, żeby Krzyżacy przegrywali. Kiedy Krzyżacy zorientowali się, że Konrad działa na ich szkodę, chcieli go zabić. Wtedy Konrad popełnił samobójstwo.

Wielkość i tragizm Konrada polega na tym, że samotnie walczył dla wyzwolenia ojczyzny i mieszkał wśród wrogów. Każdy dzień jego życia był zagrożony. Konrad Wallenrod wiedział, że aby swój kraj uratować, musiał pozwolić, aby Krzyżacy przegrali z Litwinami. W tym samym czasie cierpiał bardzo jego honor rycerski. Konrad wiedział, że postępuje nieuczciwie, ale nie miał innego wyjścia.

W III części "Dziadów" Gustaw, który był jednym ze studentów, został uwięziony za to, że należał do organizacji patriotycznej. Zmienił imię na Konrad, żeby zasymulować swój związek z Konradem Wallenrodem. Prosił Pana Boga, żeby sam mógł wyzwolić ojczyznę. Ale Bóg mu nie odpowiedział. Ks. Piotr mu powiedział, że kraj teraz musi cierpieć, później to cierpienie pomoże innym krajom. Konrad był wielkim patriotą. Odrzucił sprawy osobiste i myślał tylko o ojczyźnie.

Jacek Soplica, bohater "Pana Tadeusza" pokazany został również jako bohater tragiczny. Zakochał się w Ewie, którą chciał poślubić. Tylko, że ojciec, Stolnik Horeszko nie zgodził się. Jacek Soplica był bardzo rozgniewany i dlatego zabił Stolnika. Potem rozpił się z rozpacz. Żeby odpokutować swoją postawę, postanowił zmienić nazwisko na "Robak." Próbował zorganizować powstanie na Litwie, ale Gerwazy mu przeszkodził. Jacek Soplica miał bardzo nieszczęśliwe życie. Był bardzo dzielny, ale nic mu się nie udawało. Nie mógł poślubić ukochanej, i jego plany polityczne też nie powiodły się.

Jacek Soplica, tak jak wszyscy bohaterowie romantyczni, nie dbał o swoje życie, ale tylko o to, żeby ojczyzna była wolna. Bohaterowie byli dzielnymi i wybitnymi ludźmi. W wielu przypadkach ich życie kończyło się tragicznie.

Krystyna Lenart

Urodziłam się w 1973 r. w Chicago. Rodzice postali mnie do polskiej szkoły, bo chcieli żebym umiała mówić po polsku. Od pierwszej klasy szkoły podstawowej uczęszczałam do Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe. Najmilej wspominam nauczycielkę, która uczyła mnie od klasy piątej do ósmej - pani Halinę Serafin. Nieraz miałam kłopoty ze zrozumieniem wszystkiego, co było omawiane na lekcjach. Wtedy starałam się odszukać znaczenie nieznanym wyrazom

w podręczniku lub słowniku.

W szkole średniej musiałam pogodzić naukę z pracą. Pamiętam, że przed maturą czasem zastanawialiśmy się, co będzie, gdy nie zdamy. Nie zapomnę, że nasza nauczycielka, pani Maria Zakrzewska, była dla nas dobra i cierpliwa. Bardzo nam pomogła. Z autorów polskich najbardziej podoba mi się Henryk Sienkiewicz.

Kilka razy odwiedziłam Polskę i to pomogło mi później w nauce w polskiej szkole. Dzięki tym wyjazdom nabrałam praktyki językowej oraz zwiedziłam dużo, m. in. Zamek Królewski na Wawelu w Krakowie, Wieliczkę, Częstochowę. Bardzo się wzruszyłam, gdy zobaczyłam miejsce, gdzie zginął ojciec Maksymilian

Kolbe, znany mi z mojej polskiej szkoły, której jest patronem.

Polska szkoła zawsze pozostanie w mojej pamięci, choć były różne chwile, i lepsze i gorsze, tak, że czasem nie miałam ochoty do niej znów iść. Dzisiaj czuję się dumna z tego, że znam drugi język, że mogę się nim swobodnie porozumieć. Wybierałam się właśnie znów na wakacje do Polski, by odwiedzić moją babcię i koleżanki, które poznałam podczas poprzednich odwiedzin. Znajomość języka polskiego bardzo mi się przyda.

Krystyna Lenart - absolwentka
Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbe

Bohaterowie Żeromskiego jako spadkobiercy romantyzmu i pozytywizmu

Stefan Żeromski był jednym z najwybitniejszych pisarzy Młodej Polski. Urodzony na Kielecczyźnie, pochodził z zubożałej rodziny szlacheckiej. Jako młody chłopiec przeszedł dość typową drogę patriotycznej i społecznej edukacji. To właśnie spowodowało, że już jako młody pisarz zafascynował się literaturą romantyczną i pozytywistyczną. Sytuacja, która istniała w okresie kiedy tworzył, była bardzo zbliżona do sytuacji przedstawionej w literaturze Romantyzmu. Żeromski zawsze starał się iść śladami wielkich twórców Romantyzmu. Był on także uwrażliwiony na społeczną krzywdę, jak i walkę o wyzwolenie Polski.

Romantyzm wydał tak wielkich twórców jak Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Twórcy ci przedstawiali bohaterów, którzy poświęcali wszystko, aby wyzwolić swój kraj. Byli oni gotowi nawet poświęcić swoje życie i porzucić swoich najukochańszych. Typową cechą charakterystyczną tych bohaterów było, że nie żądali oni żadnego wynagrodzenia ani zapłaty za swe poświęcenia.

Żeromski uważał, że ci właśnie bohaterowie powinni być traktowani z większym szacunkiem i dlatego też w jednym ze swoich utworów pod tytułem "Rozdziobią nas kruki, wrony" przedstawił tragiczny los żołnierza, który brał udział w powstaniu styczniowym. Żołnierz Szymon Winnych został zastrzelony przez Rosjan, kiedy przewoził broń dla swoich kolegów. Po jakimś czasie przechodzi koło jego ciała chłop, który bez litości zdiera z niego ubranie, a następnie przylatują kruki i wrony, które rozdziobują jego ciało. Przez to tragiczne zakończenie, Żeromski próbuje przekonać społeczeństwo, aby starało się okazywać więcej szacunku dla powstańców.

W utworach Żeromskiego przedstawiona jest tragiczna miłość pomiędzy dwojgiem ludzi. To właśnie możemy zauważyć w utworze "Ludzie bezdomni." Dr Judym, główny bohater, porzuca swoją najukochańszą i poświęca swoje życie dla dobra innych, ponieważ czuje się zobowiązany do spłacenia długu społeczeństwu, z którego się wywodzi.

Wpływy romantyzmu możemy zauważyć w utworze "Siłaczka." Młoda bohaterka, Stasia Bozowska, poświęca swoje życie nauczaniu biednych dzieci wiejskich. Stasia, podobnie jak i Dr Judym, poświęca swoje życie dla dobra innych. Przesilona ciężką pracą, Stasia rozchorowała się. Doktor, który miał przybyć na pomoc, spóźnił się i Stasia umarła. Przez to właśnie smutne zakończenie Żeromski uświadamia społeczeństwo, że często ludzie, którzy poświęcają się dla innych, bywają poszkodowani, że należy cenić takich ludzi.

Równocześnie Żeromski nawiązywał swoją twórczością do pozytywizmu, którego celem było polepszenie warunków życia w społeczeństwie oraz podniesienie poziomu edukacji i ekonomii. W okresie pozytywizmu cenione były zawody takie jak nauczyciel lub lekarz, dlatego też Żeromski często opisuje je w swoich utworach.

Główne hasła pozytywizmu, takie jak "praca organiczna," "praca od podstaw" apelowały do ludzi, aby pomagali biednym, niewykształconym, potrzebującym pomocy. Żeromski uważał, że hasła te nie straciły na aktualności. Pisał on także o sprawiedliwości i zobowiązaniu wobec innych, wobec społeczeństwa. Jednym z takich utworów jest "Doktor Piotr." Główny bohater, Piotr Cedzyna wyjeżdża za granicę, a ojciec jego zostaje w kraju. Ponieważ potrzebne są pieniądze, ojciec korzysta ze swego stanowiska w pracy, które pozwala mu obniżyć stawki pracownikom, a resztę brać dla siebie. Zarobione w ten sposób pieniądze wysyła synowi. Kiedy syn powraca do kraju, zauważa w swoim ojcu złodzieja i postanawia wyjechać za granicę i odrobić te pieniądze, a następnie zwrócić je poszkodowanym. Utwór ten przedstawia bohatera, który ma poczucie obowiązku i sprawiedliwości.

Moim zdaniem utwory Żeromskiego są bardzo wartościowe. Uczyły one wiele pokoleń Polaków, jak służyć ojczyźnie. Zarówno cechy romantyczne jak i pozytywistyczne, które znalazły wyraz w twórczości Żeromskiego, bardzo wzbogaciły te utwory.

Mariusz Lipski

Urodziłem się w 1973 r. w Lubaczowie, w Polsce. Mając dwanaście lat przyjechałem wraz z rodzicami do Chicago. Prawdę mówiąc, na początku nie miałem ochoty uczęszczać do polskiej szkoły. Zachęcił mnie jeden z moich kolegów, który był uczniem szkoły św. Maksymiliana Kolbe. Po paru tygodniach poznałem dużo kolegów i koleżanek, z którymi czułem się tak jak w Polsce. Po ukończeniu ósmej klasy postanowiłem kontynuować naukę w gimnazjum, przez następne trzy lata. Przez ten okres nabyłem bardzo dużo wiedzy o literaturze i historii polskiej. Wszystko to zawdzięczam moim nauczycielom, a przede wszystkim pani Marii Zakrzewskiej, która bardzo dużo pomogła mi w przygotowaniu do matury. Jednym z przeżyć, którego chyba nigdy nie zapomnę, była trema towarzysząca mi, gdy zdawaliśmy maturę. Ja oczywiście interesowałem się romantyzmem i pozytywizmem, dlatego też wybrałem temat, który był z tymi zagadnieniami związany.

Mariusz Lipski
absolwent Szkoły
im. św. Maksymiliana Kolbe

Przysłowia polskie

1. Jaka praca, taka płaca.
2. Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.
3. Kto pod kim dolki kopie, ten sam w nie wpada.
4. Nie wszystko złoto, co się świeci.
5. Paluszek i główka to szkolna wymówka.
6. Koń ma cztery nogi i też się potknie.
7. Tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.
8. Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.
9. Kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha.
10. Uderz w stół, a nożyce się odezwą.
11. Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.
12. Jaki pan, taki kram.
13. Praca narody wzbogaca.
14. Potrzebny jak piąte koło u wozu.
15. Kto pyta, ten nie błądzi.

O TRUDNOŚCIACH W WYMOWIE DWUGŁOSEK

Bardzo często nauczyciel, szczególnie nauczyciel klas 1 - 4, spotyka się z trudnościami wymawiania przez dzieci dwugłosek. Dotyczy to szczególnie dzieci urodzonych i wychowanych poza Polską.

Największy problem sprawiają dzieciom głoski: **sz, cz, ż (rz) i dż.**

Istotnym jest szybkie wyselekcjonowanie dzieci z tymi trudnościami, indywidualne ich ćwiczenie, a przede wszystkim przekazanie rodzicom pewnych instrukcji do ćwiczeń w domu. Nauczyciel nie ma tyle czasu przy dość szybkim tempie realizacji programu, by poświęcić dziecku czas na indywidualną z nim pracę.

Jeżeli u dziecka nie stwierdzono defektów narządów artykulacyjnych, jeżeli dziecko potrafi powtórzyć lepiej lub zupełnie prawidłowo daną dwugłoskę, zaczynamy od podstawowych ćwiczeń logopedycznych, które powinien znać nauczyciel, a w dalszej już kolejności rodzic.

Ćwiczenia języka i warg - przez pokaz, do lusterka.

- Wysuwanie języka do przodu
- Unoszenie na górną wargę
- Kierowanie języka w kąci ust
- Oblizywanie warg
- Wysuwanie warg do przodu i tworzenie tzw. ryjka.

Następnie dziecko musi rozumieć polecenia: wysuń język, wysuń go do przodu, w prawą stronę ust, w lewą, na górną wargę, ściągaj usta w ryjek, zewrzyj zęby, rozchyl usta itp.

Następnie wywołujemy z dzieckiem głoskę **sz**. (Język skierowany w stronę podniebienia, zęby

zwarłe, rozchylone usta, lekko wysunięte do przodu.) Jeżeli dziecko ma problemy z ułożeniem języka pomagamy łyżeczką, szpatułką, przez dotknięcie miejsc, gdzie ma być język, jak zwarte mają być zęby i jak daleko wysunięte mają być usta. Jeżeli potrafiliśmy u dziecka wywołać izolowaną głoskę **sz**, łączymy ją z samogłoskami: **sza, szo, sze, szy, szu, szy.**

W dalszym etapie polecamy dziecku lub dzieciom wypowiedzieć wyrazy w nagłosie, czyli na początku wyrazu: **szalas, szopa, szyba, szyja, szafa, szelka.** Następnie uczymy dzieci wymawiać wyrazy z głoską **sz** w środku, czyli w śródgłosie: **kasza, kieszeń, maszyna, kalosze, koszula, puszek, groszek, wieszak.**

W etapie trzecim polecamy wypowiedzieć głoskę **sz** na końcu wyrazu (wygłos): **kosz, mysz, listonosz, grosz, kapelusz.**

Dodatkową trudnością dla dziecka będzie ćwiczenie z wymawianiem tej głoski przed spółgłoską, np. **szkoła, szklanka, szpital, sznurek, szmata, szkło, sznurowadło, wyszywana poduszka, bursztynowa broszka.**

Najtrudniejszym jest jednak dla dziecka różnicowanie **sz** i **s**. Będzie to polegać na ustawicznych ćwiczeniach na dowolnych przykładach, np.:

- W szafie wisi sukienka.
- Koło szkoły stoją sanki.
- Mama przyniosła szynkę ze sklepu.
- W koszyku jest zielona sałata.
- W szufladzie leżą spinki.
- Przy szpitalu rosną sosny.

Analogicznie do ćwiczeń z głoską sz ćwiczymy głoski **cz, rz, (ż), dż**, itd.

1. Wybrzmiewanie, wywoływanie izolowane
2. Łączenie z samogłoskami
3. Ćwiczenia w nagłosie:
czapka, czajnik, czołg, czupryna, czekoladki,
czytanka, czubek, czosnek, czerwony
4. Ćwiczenia w śródgłosie:
znaczek, boczek, oczy, uczeń, pieczętka,
klucze, liczydło, pęczek, tęcza, haczyk
5. Ćwiczenia w wygłosie:
warkocz, klucz, miecz, płacz, mecz
6. Trudniejsze grupy spółgłoskowe:
w teczce, donicze, paczce, koszyczku,
poczcie, piłeczce
7. Różnicowanie **cz** i **c** - przykłady ćwiczeń
 - Uczeń pisze na tablicy.
 - Tablica jest czarna.
 - Chłopczyk ma cztery cukierki.
 - Na czerwonej tacy leżą owoce.
 - Jacek je pączki.
 - W łazience jest czysto.
 - Na placu stoi czołg.

Ćwiczenia z dwugłoską **szcz**:

szcza, szczo, szczę, szczy
szczaw, szczotka, szczęble, szczeka, szczeniak
szczupak, szczygieł, paszcza, płaszcz, deszcz,
barszcz, leszczyna.

- Szczepan ma szary płaszcz.
- Jaszczurka ukryła się przed deszczem.
- Szczeniak lubi szczekać, itp.

Ćwiczenia z dwugłoską **dż** i **dż**:

sadzawka, ogrodzenie, rodzynki, cudzy, miedza,
koledzy, kukurydza, rydze, pieniądze, pędzel,
dżbanek, dzwonek, dzwonić, bryndza, bardzo,
cudze pieniądze

- Na podłodze leży pędzel.
- Koledzy poszli nad sadzawkę.
- Dzwonek dzwoni na lekcję.
- Na wadze leżą rydze.

Jeżeli głoski, **sz, cz, szcz, dz** dziecko potrafi wymówić, **dż** pojawia się samoistnie. Wyrazów, w których ta głoska występuje jest niewiele, np. dżokej, dżem, drożdże, dżungla, jeżdże, gwizdże, dżdżownica, dżdżysty.

Ćwiczenia z głoską **ż**:

żaba, żagiel, żaglówka, żarówka, żołędzie,
rzodkiewka, rzeka, żółty, żółw, żuk, żyletka,
żyrandol, plaża, jarzyny, orzechy, talerzyk, dyżurny,
wierzbą, łyżwy, grzyby, grzebień, grzywa, wrzosa,
żurek, duży żuk, korzenie wierzb, różne warzywa,
różowy leżak, szary kozuch, koszyk żołądzi,
szumiące morze

Przykłady zagadek jakie może nauczyciel wykorzystać na lekcjach prawidłowej wymowy:

sz

Ma długi ogonek
oczy jak paciorki
Gdy zobaczy kota
Umyka do norki.
(mysz)

Bardzo, bardzo proszę dzieci
by rzucały do mnie śmieci.
(kosz)

Morze wyrzuca złote kamyki
Będą z nich broszki i naszyjniki.
(bursztyn).

Patrzy Jasio - coś szarego
już był pewny, że to - myszka
ale wkrótce się przekonał
że to z drzewa spadła.....yszka.
(szyszka)

cz

Kwadratowa,
kolorowa albo biała bywa
w kieszeni ją nosisz
często jej używasz. (chusteczka do nosa)

Kolorowa wstęga
na niebie się mieni
Utkana jest z deszczu
i słońca promieni. (tęcza)

Ten kwitnący talerz
pewnie dobrze znacie
bo smaczne nasiona
z niego wybieracie. (słonecznik)

szcz

Co to jest, na pewno wiesz.
Najeża się jak jeż
Lecz nikogo nie kłuje
Tylko zęby szoruje. (szczoteczka do zębów)

Gdy go długo nie ma
Wszyscy narzekają
A gdy przyjdzie,
Pod parasol
wszyscy się chowają. (deszcz)

Niewielka deseczka
Mnóstwo włosów na niej
Gdy idziesz do szkoły
Czyścisz nią ubranie. (szczotka do ubrania)

dz

Nie spóźniać się proszę
Spóźnialskich nie znoszę
Pilnie zacznij szkolny dzień
gdy zadzwonię dzień, dzień, dzień.
(dzwonek do klasy)

Choć ma ucho
nie słyszy.
Choć ma dziobek,
nie dziobie.
Ale możesz z niego
mleka nalać sobie. (dzbanek)

ż

Wisi gruszka u sufitu
Nie masz na nią apetytu

Bo nie służy do jedzenia
tylko ciemność w światłość zmienia. (żarówka)

Gdy je dzik pod dębem znalazł
z apetytem schrupał zaraz. (żołędzie)

Ma on nóżkę, nie ma buta
Na kapelusz nie ma głowy,
Czasem gorzki i trujący,
Częściej smaczny jest i zdrowy. (grzyb)

Wiersze:

Gotowała baba barszczyk
a za piecem śpiewał świerszczyk
"barszczu, barszczu, gotuj się
bo mi strasznie jeść się chce."

Usłyszała świerszcza baba
"Barszczu żaden świerszcz nie jada.
Świerszczu, świerszczu, nie kłam, nie
Jeż usłyszysz - to cię zje."

Świerszcz się jeża nie przestraszy
Już się ugotował barszczyk.
"Macie babko barszczu dość,
Jeszcze się pożywi gość." (ŚWIERSZCZYK)

(Wiersz ten piszemy na tablicy z podziałem
na sylaby i odczytujemy najpierw wspólnie, a
potem wybiórczo, wskazując dziecko.)

Zajączki, zajączki, zajączki,
Skakały przez pola i łączki.
Stały pod lasem i patrzą,
Jak dzieci się bawią i skaczą.
A dzieci podały im rączki
I z dziećmi skakały zajączki.

"Pokrzywa" - D. Wawilow

Stoi pod płotem pokrzywa
i patrzy na wszystkich krzywo.
Nikt jej nie lubi na świetle
Nikt z niej wianuszków nie plecie
i do kwiatów nie zrywa.
Każdy ją tylko przeżywa,
Biedna, ach biedna pokrzywa.

Stoi pod plotem pokrzywa
okropnie jest nieszczęśliwa!

“Żyrafa” - Jan Brzechwa

Grzesio przyszedł dziś do przedszkola
wcześniej niż zwykle. Byli tu już
Krzysio, Jerzyk, Andrzejek i Urszulka.
Urszulka bawiła się dużą lalką,
Jerzyk i Andrzejek budowali wieżę
z klocków. Krzysio zaś oglądał
książeczkę o żyrafie. Grzesio zbliżył się do
niego i powiedział tak:

Żyrafa tym głównie żyje,
że w górę wyciąga szyję,
A ja zazdroszczę żyrafie,
lecz nie potrafię.
Krzysio na to:
Oto żyrafy budowa
grzbiet na parterze
na piętze - głowa.

“Most z paproci” - Czesław Janczarski

Szli przez las krasnale,
Zerwała się burza.
Zalała ścieżynę
deszczowa kałuża.
W kałuży po deszczu
słoneczko się złoci.
Jak przejść przez kałużę
Po mostku z paproci?

“Skoczek” - Hanna Januszewska

Skacze polny konik
wśród zielonych traw
wietrzyk piosnki dzwoni
a wtórzy mu staw.

Bąki basem huczą
świerszcz łapkami trze
Trzmiele gderzą, mruczą
- A bo to im źle?

Małgorzata Pawlusiewicz
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. T. Kościuszki w Chicago

JAK PANIĄ UCIESZYĆ?

Jadą dzieci, jadą — trzeba bardzo spieszyć,
nie wiedzą... nie wiedzą... jak panią ucieszyć!
Jadą dzieci, jadą, jak goście z wesela —
jak panią ucieszyć w Dzień Nauczyciela?
Jadą dzieci, jadą na koniach z patyka,
jadą na naradę po wszystkich kącikach!
Przyjechały dzieci do fryzjera z hukiem:
— Co dać naszej pani?
— Złocistą perukę!

Jadą dzieci, jadą — prosto od fryzjera —
w złocistą perukę swą panią ubierać!
— W złocistej peruce naszej pani cudnie —
jadą dzieci dalej, że aż ziemia dudni!...
W kąciku lekarza — doktor leki chowa —
co dać naszej pani, żeby była zdrowa?
— Z radością poradzić waszej pani mogę!
Daje słoik z pysznym, słodkim kogel—mogel!
Jadą dzieci, jadą, trzeba bardzo spieszyć,
wiozą kogel — mogel! — by panią ucieszyć.
A pani z radością jadła kogel-mogel,
więc dzieci ruszyły hop! hop! w dalszą drogę.
Jadą dzieci, jadą, już kącik czystości.
— Czy nie chcecie pani zrobić przyjemności?
A sanitariuszki: — Dla Pani moc życzeń! —
i ofiarowały różowy ręczniczek!

Jadą dzieci z hukiem, jadą, jadą z krzykiem,
hej, jadą do pani z nowiutkim ręcznikiem!
A pani klaskała, pani się cieszyła:
— Będę przed obiadem zawsze ręce myła!...
Hej, cwałem, koniku, wesoly i dziarski!
Zajechali w szyku przed kącik kucharski!
— Hejże kuchareczki — co dla pani macie?
— Czarodziejskie szyszki i jajka w sałacie!
Jadą dzieci, jadą, z drogi basałyki!
Wiozą od kucharzy — pyszne smakołyki!
A pani klasnęła, w świetny humor wpadła!
Dzieci częstowała, no i sama jadła!
Jadą dzieci, jadą, łąki, pola, steczki,
wreszcie zajechaly przed kącik krawiecki!

— Hejże, hej, krawcowe, piękne wasze szycie!
 — Co dać naszej pani?
 — Śliczny kołnierzyczek!
 Jadą dzieci z hukiem, jadą, jadą z szykiem,
 hej, jadą do pani z pięknym kołnierzykiem.
 Jak pani włożyła kołnierzyk białutki,
 to klaskały misie, lalki, no i krasnoludki!
 Jadą dzieci, jadą, góry, lasy, wody,
 no i zajechały przed kącik przyrody!
 — Hej tam, przyrodnicy, powiedzcie nowinę!
 Co macie dla pani? — Zieloną roślinę!
 Jadą dzieci, jadą — słonko ponad światem —
 hej, jadą z paradą i z wesołym kwiatem!
 — Sadziły cię dzieci, ty zielony kwiecie!
 Nie ma nic miłszego — sami dobrze wiecie!...
 Jadą dzieci, jadą, aż się trzęsą łebki,
 a tutaj warsztatik pana majstra Klepki!
 — Panie majstrze Klepko,
 posłuchaj nas zdziebko,
 czy w waszym warsztacie
 coś dla pani macie?...

— Daliście jej kwiatek — nietrudna zagadka,
 myśmy zmajstrowali drabinę do kwiatka!
 Jadą dzieci, jadą, minuta nie minie,
 a już się roślina wspina po drabinie!
 Jadą dzieci, jadą, w porządku prześlicznym,
 zajechały razem przed kącik muzyczny!
 — W kąciku muzycznym bardzo pięknie gracie,
 może coś dla pani też od siebie dacie?!
 — Oj damy wam, damy — bęben z brzękadłami,
 niechaj pani bębni, gdy się rozbrykamy!...
 Jadą dzieci, jadą, z paradą i brzękiem,
 obdarować panią wesołym bębenkiem!
 Jak pani bębenek w ręce pochwyciła —
 to bum, bum, to — bum, bum! Z radości bębniła!
 Wielkie...wielkie koło, ręka w rękę hasać!
 Naszą panią dzisiaj jak wstęgą opasać!
 Bum... bum... bum... wesoło! Bum... bum... bum...
 kapela!
 Wszyscy w jedno koło, w Dzień Nauczyciela!

Maria Kownacka

ROŚNIEMY NA POLAKÓW

Dekoracja: biało-czerwona flaga, orzeł w koronie, rysunki dzieci, na dużym formacie: "Wspomnienia z wakacji w Polsce."

(Warszawa, Zamek Królewski, Syrenka, Kraków - Wawel, Wisła)

- Na wstępie starszy uczeń lub uczennica wygłasza krótki referat wprowadzający na temat rocznicy odzyskania niepodległości, konieczności zachowania polskiego dziedzictwa itp, w zależności od daty programu i okoliczności.

- Na scenę wchodzi grupa dzieci w strojach ludowych przy dźwiękach melodii. W wypadku braku strojów ludowych chłopcy mogą być ubrani w białe koszulki i ciemne spodnie, dziewczynki w białe bluzki i ciemne spódnice.

- Recytacja zbiorowa:

I. Od rodziców naszych wiemy,
 że my rodem z polskiej ziemi,
 a choć w kraju nie mieszkamy,
 to serduszka polskie mamy!

Polska szkoła z poświęceniem
 dba o nasze pokolenie,
 uczy kochać to co swojskie,
 to co święte, to co polskie!

Na obczyźnie dziatwa szkolna
 chce, by Polska była wolna,
 więc rośniemy na Polaków
 spod białego orla znaku!

(DZIATWA, 1989, K. Szajna)

Wiersz ten może mówić grupka dzieci lub każde dziecko po jednym wersie, a zakończenie "wciąż rośniemy na Polaków spod białego orla znaku" - wszyscy razem.

- Przerywnik muzyczny

- Z grupy dzieci wychodzi dwoje (najlepiej dwóch chłopców)

Pierwszy chłopiec pokazując orła pyta drugiego:

- II. "Czy ty wiesz, jaki to znak:
w czerwonym polu biały ptak?"
Drugi chłopiec odpowiada:
"Wiem - to jest znak Polski - Orzeł Biały."
(M. Łaszczuk: "ZNAK")

- Dzieci zwracając się w stronę flagi polskiej recytują:

- III. Powiewa flaga,
gdy wiatr się zerwie,
a na tej fladze
biel jest i czerwień.
Czerwień to miłość,
biel - serce czyste,
piękne są nasze
barwy ojczyste.

IV. Recytacja zbiorowa w wykonaniu najmłodszych (pierwszoklasistów). Jedno z dzieci zadaje pytanie, a pozostali odpowiadają:

Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?
Między swymi.
W jakim kraju?
W polskiej ziemi.
Czym ta ziemia?
Mą ojczyzną.
Czym zdobyta?
Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
W Boga wierzę.

V. Jedno z dzieci podchodzi do plakatów z ilustracjami Polski, pokazując je recytuje wiersz:

Co to jest Polska? - spytał Jaś w przedszkolu.
Polska to wieś i las,
i zboże w polu,
i szosa, którą pędzi
do miasta autobus,
i samolot, co leci wysoko
nad tobą,
a nawet obłoki,
gdy nad nami mkną.
Polska to także twój rodzinny dom.
A przedszkole?
Tak, i przedszkole,
i róża w ogrodzie,
i książka na stole.

W tym miejscu można odtworzyć nagranie piosenki w wykonaniu Anny German "Być może gdzie indziej."

VI. Recytacja zbiorowa:

Wszystko dookoła:
dom, szkoła, przedszkole,
fabryczne dymy,
żelazna kolej...
kwiaty przy oknie,
klon koło bramy
słoneczny uśmiech kochanej mamy...
I las co cieniem dzieci zaprasza
wszystko to Polska
Ojczyzna nasza.

Wszyscy śpiewają piosenkę: "Płynie Wisła płynie"

Płynie Wisła płynie
po polskiej krainie
a dopóki płynie
Polska nie zaginie.

Zobaczyła Kraków
wnet go pokochała
a w dowód miłości
wstęgą opasała.
Chociaż się schowała
w niepołomskie lasy

i do morza wpada
płynąć jak przed czasy.

Ref: Płynie Wisła płynie...

- Ciekawą ilustracją tej piosenki może być taniec krakowiak w wykonaniu kilku par tancerzy.

VII. Wszyscy kochamy naszą Warszawę,
każdy jej kamień, drzewo i dom,
Mosty nad rzeką i fale Wisły
Statek na falach i piach złocisty.
Stare ulice, nowe ulice,
Wszyscy kochamy naszą stolicę.

VIII. Dziecko wskazując Syrenkę Warszawską:

Wypłynęła z Wisły
Srebrzysta Syrenka.
Miała piękny ogon rybi
ta dziwna panienka.
Nagle zobaczyła dom na brzegu Wisły.
Tutaj będę właśnie mieszkać
powiedziała wszystkim.
Niech w spokoju rybak łowi,
piekarz chleby piecze.
I tak zamieszkała
Syrenka w Warszawie.
Wczoraj w parku ją widziałam
jak tańczyła z pawiem.

- Dziecko trzymając odwróconą kartkę z rozwiązaniem zadaje widowni pytania.

IX.

Z Mariackiej wieży I nagranie
na srebrnej trąbce.
Co to za koncert? (Hejnał krakowski)

A pod Wawelem
do jamy ścieżka.
Kto w jamie mieszkał? (Smok)

Kogut na Rynku
macha skrzydłami
Kto jeździł na nim? (Pan Twardowski)

Konno, z buławą
z brodą do pasa.
Któż to tak hasa? (Lajkonik)

U czapki pióro II nagranie
i wiatr w sukmanie
Co to za taniec? (Krakowiak)

Ten Wawel, Rynek
gołębi dwieście
w jakim to mieście? (Kraków)

- W trakcie, gdy widownia zgaduje, dla potwierdzenia odsłania się kartkę z napisem "KRAKÓW."

- W trakcie recytacji wiersza mogą ukazywać się postacie znane dzieciom z legend.

X. Na zakończenie

Piękna jest nasza ziemia
przejrzysty nad nią błękit.
Piękna jest nasza mowa
i pieśni i piosenki.
Piękny jest biały orzeł
Piękna jest biel i czerwień.
Piękna nasza Ojczyzna,
kochać będziemy cię wiernie.

P. S. Program ten wykorzystałam na zakończenie roku szkolnego. Najbardziej podobał się konkurs o Krakowie, którego ilustracją były dzieci klas pierwszych poprzebierane za Lajkonika, Twardowskiego, Smoka. Dzieci tańczyły krakowiaka oraz słychać było koncert z Wieży Mariackiej.

Opracowała Dorota Kirsz,
Nauczycielka Szkoły
im. A. Mickiewicza
w Passaic, New Jersey

NIEZWYKŁA AKADEMIA

Dnia 10 listopada, 1991, w Polskim Domu Narodowym w Greenpoint, Brooklyn (stan Nowy Jork), odbyła się uroczysta akademie na cześć Dnia Niepodległości. Niedawno odzyskana niepodległość jest szczególnie droga Polakom, tym w Kraju jak i na obczyźnie, gdyż walczone o nią długo i krwawo. Zapłacono przy tym za nią nie tylko krwią, ale i głodem, udręką oraz często przymusową emigracją.

Być może najlepiej ujęli tę myśl podczas uroczystości harcerki i harcerze z nowojorskich drużyn: "Górski Las" z Greenpoint, "Giewont" z Elmhurst i "Skaliste Orły" (drużyna wędrownicza). Ich wizja niepodległości została ukazana w inscenizacji, która miała na celu dać widowni do zrozumienia, że walka Polaków jeszcze nie jest skończona - iż nadal musimy chronić i pielegnować nasz Kraj.

A oto krótkie wprowadzenie do inscenizacji. Pośrodku sceny znajdowała się olbrzymia księga, z której, po zapowiedzi Olgi Małkowskiej, współzałożycielki Związku Harcerstwa Polskiego

w Polsce, wychodziły historyczne postacie sławnych Polaków. Osoby te wylaniały się spośród zapisanych stron, aby pouczyć młodą generację harcerzy i harcerek, czym jest walka o niepodległość. Chociaż każdy cytat wymawiany był ustami bardzo młodych osób, widzowie rozumieli dokładnie, co miał na myśli Skarga nazywając Polskę "okrętem," który należy zabezpieczać a nie chwytąć za "własne pakunki", kiedy na morzu jest sztorm, czy słowa Orzeszkowej, która mówiła o moralności - tak bardzo dzisiaj potrzebnej w kraju, najpierw zdemoralizowanym przez drugą wojnę światową a później przez stalinizm i komunizm.

Tak więc, czasami ci młodszy potrafiały nas czegoś nauczyć, o czymś przypomnieć, czy pomóc nam coś w sercach odrodzić. Należy się im za to więcej uwagi i pomocy. Kształcenie swoich własnych dzieci i popieranie polskich organizacji młodzieżowych zapewni nam rzetelnych ludzi, a Polsce tych, co ją będą budować i popierać.

Kinga Barnas

NIEPODLEGŁOŚĆ NA KARTACH HISTORII

Scena: Grupa harcerek siedzi na podłodze. Drużynowa stoi. W tyle ogromna książka, z której będą wychodzić postacie historyczne.

Drużynowa: Dziewczynki, musimy przygotować inscenizację na temat niepodległości. Mamy już dekorację do niej (wskazuje książkę), a teraz potrzebny jest nam scenariusz. Pamiętajcie, niepodległość to słowo wielkiej wagi. Słowo, które maluje nam przed oczami kraj wolnego ludu, umacnianych tradycji i swobodnie rodzącej się myśli twórczej.

Harcerka 1: Druhu, wydaje mi się że tak proste. Czemu więc tyle przelało się krwi o tę niepodległość, na przykład w naszej ojczyźnie?

Drużynowa: Człowiek nie zawsze jest w stanie wytłumaczyć, czemu musi walczyć o wolność lub dlaczego odbiera wolność innym. Jednakże, z każdą nową generacją nadzieja pokoju i niepodległości odradza się na nowo. A więc, od was wiele zależy w jutrzejszym dniu.

Harcerka 2: (odwraca się do innych dziewcząt)

Sluchajcie! Każda z nas może być bohaterką! Jak...jak
Kościuszko!

Harcerka 3: Jak Emilia Plater!

Harcerka 4: Albo Zawisza Czarny!

Drużynowa: (z uśmiechem) Czekajcie! Tu nie o to
chodzi. Dzisiaj musimy walczyć inaczej. Musimy
walczyć mądrością a nie mieczem. Dla nas
harcerek, przykładem, jak nasza walka ma
wyglądać, jest życie Olgi Małkowskiej,
założycielki i patronki Harcerstwa Polskiego.
Posłuchajcie co ona pisze:

A nas tak mało tych co mogą pomóc
Ze swych zapasów szczypcie braciom dać...

(Z książki wychodzi Olga Małkowska w mundurze
harcerskim.)

Olga Małkowska: (przerzywa i kończy)
I choć nie przy nas wszędzie ruń zielona
My róbmy swoje, my musimy siał.

(Wszystkie harcerki są bardzo zdziwione i trochę
prerażone.)

Moje drogie drużny, słuchajcie mądrych rad
swej drużynowej. A przykładu i pouczenia
szukajcie w literaturze, sztuce i słowach wielkich
ludzi, którzy wiedzieli, jak ratować naszą ojczyznę,
jak pielegnować naszą kulturę i jak krzepić
ducha narodu. Zajrzyjmy więc do kart historii.

(Przewraca stronę. Ukazuje się Paderewski. Cha-
rakteryzacja: wąs, garnitur, mucha, z kartką w
ręce jakby czytał przemowę. Ożywa i zaczyna się
przechadzać po scenie z rękami założonymi w
tyle.)

Małkowska: Paderewski walczył o wolność Polski
swoją grą i słowami.

Paderewski: Za naszą i waszą wolność. Co znaczą
te słowa? Za naszą wolność, to znaczy: By z ziemi
polskiej wygnać precz godzinę zła, pogaństwa,
i niewoli... By do każdego domu, każdej zagrody
i warsztatu polskiego wróciły znów uśmiech
zwycięstwa, szczęście wolności i słońce pokoju;

By Polska Jutra stała się nie tylko wielką i silną,
ale także troskliwą, dobrą i szlachetną matką
wolnych i równych obywateli. Za waszą wolność,
to znaczy: By słońce wolności świeciło jednako
wszystkim i by wszyscy zrozumieli, że nie ma
szczęścia w domu, gdy krzywda dzieje się
sąsiadowi... O taką wolność walczyli i w takich
walkach zdobyli nieśmiertelną chwałę twoi
przodkowie, o taką wolność, o najświętszą sprawę
Polski i wszystkich narodów idziesz dziś walczyć.

(Paderewski wchodzi do książki. Małkowska
przewraca kartę.)

Małkowska: Wiedząc, że musimy walczyć o
wolność, szukajmy wzoru jak ta walka ma
wyglądać. Wsłuchajmy się w słowa Skargi -
kaznodziei i patrioty - który tak pięknie ujął zasadę
opieki nad ojczyzną. Odnosi się to szczególnie
do dnia dzisiejszego, kiedy Polska jest wolna,
ale kiedy nadal musimy utwierdzać tę wolność,
aby nic złego Polsce się nie stało.

(Otwiera książkę. Na obrazie jest Skarga ubrany w
płaszcz, z wąsem, w rękę trzyma zwinięty
pergamin. Zaczyna przechadzać się majestatycznie
po scenie, czytając pismo.)

Skarga: Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a
pospolite burzycie - i mniemacie, abyście dobrze
sobie czynili i życzyli. Gdy okręt tonie, a wiatry
go przewracają, głupi łomoczeki i skrzynki swoje
opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie
idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam
gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze
wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi
skrzynkami i majątnością, którą ma w okręcie
pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda,
swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe
wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował.
Ten najmiłszy okręt ojczyzny naszej wszystkich
nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy
się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie
zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy
się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla
bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest,
nie pogardzamy, zatonię i z nim my sami
poginiemy.

(Skarga wchodzi do obrazu a Małkowska przewraca kartę.)

Małkowska: Jednakże, abyśmy dobrze czynili dla ojczyzny, jak ten wspaniały człowiek nas uczył, musimy posiadać miłość do bliźnich. Bolesław Prus, pisarz polski, tak wprost to kiedyś powiedział...

(Przewraca kartę. Prus na obrazie ubrany jest w garnitur, okrągłe okulary, ma wąsy i brodę, w ręku trzyma zeszyt i pióro.)

Prus: Rozum może i powinien kierować naszym działaniem, ale pobudką wszelkich czynów ludzkich naprawdę szlachetnych musi być miłość, miłość bliźnich. Nie dość spełniać swe obowiązki, trzeba umieć jeszcze poświęcać się dla drugih, i ten tylko dozna prawdziwego szczęścia, kto drugiemu chwilę szczęścia zapewni.

(Prus wchodzi do książki. Małkowska przewraca kartę.)

Małkowska: Ażeby stać się takimi, co służą ogólnemu dobru, musimy osiągnąć wyższy poziom moralności i pogłębić swą wartość duchową. Eliza Orzeszkowa, polska pisarka, starała się to przekazać w swojej twórczości.

(Przewraca kartę. Eliza Orzeszkowa, ubrana w długą suknię, z wysoko upiętymi włosami i książką w ręce, zaczyna się przechadzać po scenie przewracając kartki książki.)

Orzeszkowa: Chcę, mówiąc do Boga: "Przyjdź Królestwo Twoje" czuć, że sama jestem jedną z przadek wysnuwających nić złotą, na której to królestwo Wielkiego Dobra z wolna, z wolna opuszcza się ku ziemi... Wiem i wierzę, że jestem atomem w ogniu łańcucha wspinającego się ku Prawdzie prawd, ku Dobru dóbr, ku Pogodzie pogód, ku Pięknu nad pięknami i, że pracując nad mocą i blaskiem tego ognia, pracuję na rzecz całego łańcucha. Istniejemy dla czegoś i jest jakaś potrzeba, dla której jesteśmy, tak ogromna, że możemy stać się przed nią po ziemi i jak tytany prostować się dumnie, że jej służymy.

(Orzeszkowa wchodzi do książki. Małkowska przewraca kartę.)

Małkowska: Rozważając jej słowa dochodzimy do wniosku, że jedynie poświęceniem możemy pomóc Polsce i stworzyć lepsze życie dla siebie, naszych bliźnich i przyszłej generacji. Nic samo się nie rozwiąże bez naszego wkładu; Polska nie będzie wolną, demokratyczną ani owocującą bez naszej pracy. Franciszek Konarski streszcza tę myśl doskonale. Wsłuchajcie się w jego prorocze słowa.

(Przewraca kartę. Konarski, ubrany w strój swojej epoki, wychodzi, stoi wpatrzonej w dal.)

Konarski: Sprawiedliwości nie chcę! Nikt mi nic nie winien - uczyniłem, co byłem uczynić powinien; czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa, który powinność swoją tylko wykonywa? Nie masz zasług: to, co my zowiemy zasługi, to są tylko Ojczyźnie wypłacone długi. Ojczyzna nic nam nie jest winna: Ona nam Pani - my Jej więźnie, Jej sługi, Jej obowiązani!... Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć - my powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć - nie żebyśmy od niej dopominać nowych wdzięczności mieli, lub nagród jakowych.

(Wchodzi do książki. Małkowska przewraca stronę.)

Małkowska: Miłość do ojczyzny można wyrazić nie tylko słowami. Fryderyk Chopin, sławny kompozytor i pianista polski, swój sentyment do ojczyzny przelewał w swoje mazurki i polonezy, rozślawiając kulturę Polski poprzez melodie.

(Przewraca kartę. Chopin ubrany jest we frak i koronkową koszulę. Ożywa i podchodzi do fortepianu; gra mazurka, po czym wstaje i wraca do książki, którą zamyka Małkowska.)

Małkowska: Matejko utrwalił historię Polski w swoich pięknych obrazach. Szczery patriotyzm odzwierciedlony w jego dziełach pozwolił, że polska historia nie pójdzie w niepamięć, dopóki przyszłe pokolenia będą patrzyły na te pięknie malowane sceny. Oto co powiedział odnośnie obrazu Konstytucji 3 Maja.

(Przewraca kartę. Matejko ubrany jest w chałat malarski, ma bródkę i okrągłe okulary, włosy długawe i zaczesane do tyłu, w ręku ma pędzel i paletę. Siedzi bokiem do widowni i maluje obraz, którego nie widać, bo w tym miejscu kończy się rama portretu, w którym on siedzi.)

Matejko: Jestem Polakiem, a ostatnim wyrazem uczuć moich - ojczyzna. Złożyłem dar ostatni z myślą, że ci, co obręczą niewoli uciśnieni, kiedyś przyjmą go w mury swej Stolicy, a zawieszą na ścianach sali zamkowej, tam gdzie przyjęta została przez stany wielka reforma kraju, Konstytucją 3 Maja nazwana.

(Małkowska przewraca kartę.)

Małkowska: Na koniec, jako podsumowania a zarazem proroczych słów, wysłuchajcie poety Asnyka. Weźcie pod uwagę, co mówi i jak się to odnosi do dnia dzisiejszego, kiedy Polska pomimo odzyskanej niepodległości, nadal jest w ciężkiej sytuacji. Nie pora, aby się żalić czy narzekać. Należy zjednoczyć się i poprzeć naszą ojczyznę - budować ją i bronić. Nie możemy odejść, nie możemy być nieczuli na jej słabość.

(Przewraca kartę. Asnyk siedzi z kartką w ręce, w staromodnym garniturze; w czasie czytania podpira głowę ręką.)

Asnyk: Dlaczego przyszłość narodu cię straszy?
Wszak los narodów nie jest przywiązany
Do usiłowań pojedynczych ludzi:
Wyższa moc wszystkim kieruje bez zmiany
I ta w potrzebie bohaterów wzbudzi.
Trudno nam sądzić, gdy padamy sami
O tym, co triumf lub zgubę stanowi;
Myślím, że wszystko przepada wraz z nami
I złorzeczymy smutnemu losowi:
A często właśnie to, co mienim klęską,
Patrząc na naszych nadziei zwalisko,
Utrwała dołę ojczyzny zwycięską -
I grób nasz będzie przyszłości kołyską.

(Wchodzi do książki. Małkowska przewraca kartę.)

Małkowska: Droga młodzieży, czerpcie natch-

nienie z tych mądrych słów. Dzisiaj uczcie się i słuchajcie pilnie, jutro zaś wykonujcie swą pracę. Zaś wy starsi, co dziś dokonujecie tego trudnego dzieła - gdyż w waszych rękach spoczywa odpowiedzialność za ojczyznę - bądźcie dla tych młodych przykładem, (tu patrzy na widownię) i wspomagajcie ich! Niechaj się uczą zarówno z waszych sukcesów jak i błędów. Młodzieży, ojczyzna na was czeka!

(Małkowska wchodzi do książki ze skinięciem ręki. Harcerki wstają i śpiewają pieśń harcerską.)

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy
W niej tylko życie, więc idziem żyć!
Świty się bielą, otwórzmy bramy,
Hasło wydane: Wstań w słońce idź!
Ramie przę! Słabość krusz!
Ducha też, Ojczyźnie miłej służ!
Na jej zew, w bój czy trud,
Pójdzie rad harcerek polskich lud,
harcerek polskich lud.

Opracowała
Kinga Barnas

Ogłoszenie

So-Ho-Mish

— wspniany krem dla pań na produktach pszczelich. Zawiera królewskie mleczko propolis, pyłek pszczeli, wyciąg z sosny. 2 uncje: \$5.00+przesyłka \$2.00.

Zamówienia:

SO-HO-MISH

BOX 99

KATRIN, ONT POA 1LO
CANADA

Non-Stop do Polski

**Komfortowe warunki podróży samolotami
BOEING 767**

Jedynie bezpośrednie połączenie z krajem

**Atrakcyjne ceny, oraz specjalne zniżki dla
pasażerów klasy Business**

**Najlepsze połączenie ze stolicami Europy
Wschodniej**

**To tylko nieliczne atuty i walory
Polskich Lini Lotniczych LOT**



NEW YORK: 212-869-1074
CHICAGO: 312-236-3388
LOS ANGELES: 213-658-5656
MIAMI/FT. LAUDERDALE: 305-731-3711
SAN FRANCISCO: 415-947-2512

POLISH AIRLINES
LOT

**TOLL FREE
800-223-0593**

PONAD 40 LAT DOŚWIADCZENIA, NAJNOWSZA TECHNIKA KOMPUTEROWA,
KOMUNIKACJA SATELITARNA - GWARANCJĄ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI USŁUG.



Pekao

TRADING CORPORATION



ZLECENIA PRZYJMUJE
I INFORMACJI UDZIELA
PEKAO TRADING
CORPORATION

2 Park Ave., 4te piętro,
NEW YORK, N. Y. 10016
Tel. (212) 684-5320

333 N. Michigan Ave.,
CHICAGO, IL 60601
Tel. (312) 782-3933

4929 Wilshire Blvd., Suite 605,
LOS ANGELES, CA 90010 .
Tel. (213) 932 - 0702
ORAZ AUTORYZOWANI
PRZEDSTAWICIELE PEKAO

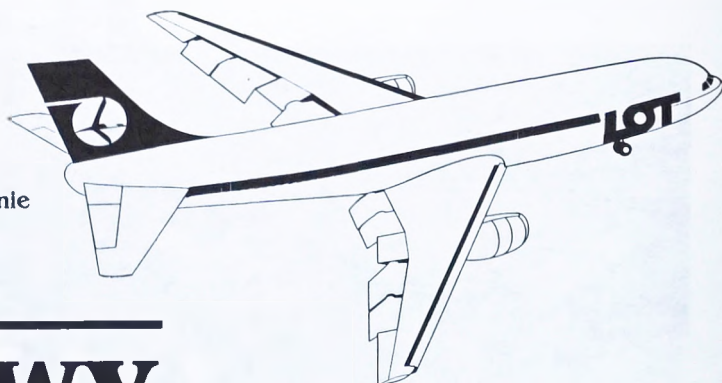
OFERUJE TANI SERWIS
I RZETELNOŚĆ USŁUG.
POMOŻE, DORADZI, WYKONA :
• ZLECENIA NA ZAKUP
TOWARÓW W POLSCE,
• TRANSFERY DOLARÓW DO
POLSKI I Z POLSKI DO U.S.A.
POŚREDNICZY W OTWIERANIU
KONT "A" LUB "C"
W POLSKICH BANKACH.



PEKAO
TRADING
CORPORATION
POSIADA
LICENCJE NA
PRZEKAZY
PIENIĘŻNE
WYDANE PRZEZ
DEPARTAMENT
BANKOWOŚCI
STANU
NOWY JORK
I WIELU
INNYCH
STANÓW

881 Manhattan Ave.
Brooklyn, N.Y. 11222
Tel.: (718) 349 - 1320

Ważny w sezonie
letnim 1992



Nowy Rozkład

POLISH AIRLINES



REJSY REGULARNE

Z NOWEGO JORKU

Codziennie,
z wyjątkiem śród i piątków
ODLOT o godz. **18:30**
PRZYLOT do Warszawy **9:10**
następnego dnia

Z NEWARKU

W środy i piątki
ODLOT o godz. **18:30**
PRZYLOT do Warszawy **9:00**
następnego dnia

Z CHICAGO

Codziennie,
z wyjątkiem śród i piątków
ODLOT o godz. **18:05**
PRZYLOT do Warszawy **10:30**
następnego dnia

REJSY CZARTEROWE

Z LOS ANGELES

14 i 28 maja oraz we wszystkie czwartki
w terminie 4 czerwca - 1 października

Z DETROIT

we wtorki: 26 maja; 9, 16 i 30 czerwca;
14 i 28 lipca; 18 sierpnia

Rozkład wymaga zatwierdzenia i może ulec zmianie

Nowe godziny odlotów i przystępne ceny!

Szczegółowych informacji udzielają Agenci Podróży oraz Biura PLL LOT

NEW YORK: 212-869-1074. CHICAGO: 312-236-3388. LOS ANGELES: 213-658-5656.
MIAMI/FT. LAUDERDALE: 305-731-3711. SAN FRANCISCO: 415-947-2512. MONTREAL, PQ: 514-844-2674.
TORONTO, ONT.: 416-236-4242 TOLL-FREE 800-223-0593.



OBOWIAZUJE OD WRZEŚNIA 1991

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
6005 W. IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH.
ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES.
ZWROTÓW NIE PRZYJMujemy.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
I	M. Falski	Elementarz	6.00	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzystowe, część I	1.50	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzystowe, część II	1.50	
		Ćwiczenia element., druk. i wycinanki — komplet	1.50	
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50	
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.75	
II	Kowalska	Pierwsza czytanka	6.50	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	1.50	
III	D. Podowska	Czytanka dla kl. III	3.50	
	D. Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50	
IV	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.75	
	Lektury	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
		Tomaszevska	Porwanie	1.50
V	Zrzeszenie	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V	6.00	
	Duszyńska	Historia Polski, Część I	2.20	
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50	
	Lektury	Żukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Zrzeszenie	Projekt nowej czytanki	4.00	
	Jawworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort.	3.00	
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.60	
	Lektury	Kraszewski	Kwiat paproci	1.50
		Prus	Kamizelka, Katarynka	1.50
VII	Zrzeszenie	Ziemia droższa od innych — Czytanka kl. VII i VIII	7.00	
	Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20	
	Lektury	Prus	Przygoda Stasia	1.50
		Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50
		Żeromski	Silaczka	1.50
VIII	Pecherski	Nasz język ojczysty, kl. VII	3.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20	
	Lektury	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
		Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
		Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50
		Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz.	6.50
		Mowa polska, część II 1 egz.	7.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	35.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy Polskiej cz. II	1.50
	Legendy	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
	(komiksy-comics)	O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage a condensed history of Poland	2.50
	Ziółkowska- Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
		Mapa Polski, administracyjna, składana	2.00
		Mapa Polski, fizyczna, składana	2.00
		Programy nauczania dla pol. szkół sobot., kl. I-VIII	5.00
		Programy nauczania dla pol. szkół gimn. kl. I-IV	2.00
		Księga ocen	2.00
		Świadectwa szkolne	0.40
		Zaświadczenie dla przedszkoli	0.25
KASETY — BAJKI			
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	6.00
		Bajki dla kl. II i IV	6.00
PRZEŹROCZA			
		Pan Twardowski	5.00
		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Legenda wiślana	5.00
		Bazyliżek	5.00
PREŹROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pojezierze Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Halina Serafin	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeźroczy geograficznych	2.50
	Maria Zamora	Kwiaty dla mamy (zbiorek poezji)	8.00